POLAK WE FRANCJI

LE POLONAIS EN FRANCE

Journal Hebdomadaire



« Hej! Nadeszła już wiosenka! »

(wyp. Bonne Presse)

Nr. 16 **17 Kwiecień 1932** **Rok IX**



DENTYSTA LEKARZ

E. M. SMULAR

Z PARYSKIEGO FAKULTETU MEDYCZNEGO.

Leczenie i usuwanie zębów według najnowszych systemów bez bólu. Amerykańskie roboty Złote korony, mostki. Elektryczne sposoby uspakajające bóle i wzmacniające zęby i dziąsła. Dla niezamożnych — wielkie ustępstwa. W wielu wypadkach udzielamy swej zgody na płacenie należności w kilku ratach. — Codziennie od 9 rano do 7,30 w. w niedzielę do 1 i pół

48, RUE DE DUNKERQUE, PARIS

Metro: Gare du Nord, Barbes. — Telefon: Truden 42-79.

JERZY LEWINSKI

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY przy Petersb. Sądzie Apel.

28, Avenue de l'Opera, PARIS (2e) 5-te piętro-winda. Metro: Opera, Telefon: Richelieu 97-05.
Przyjmuje od 9 do 12 i od 2 do 6, w niedzielę od 9-12.

Załatwianie wszelkich spraw we Francji i w Polsce. Akta notarjalne. Sprawy ślubne. Pełnomocnictwa. Spadki. Hipoteki. Naturalizacja. Obrona we wszystkich sądach w sprawach cywilnych, kryminalnych i handlowych. Porady listowne i osobiste.

OSZCZĘDNOŚCI SKŁADAJ I WYSYŁAJ PIENIĄDZE DO POLSKI

JEDYNIE ZA POŚREDNICTWEM

BANKU POLSKA KASA OPIEKI

(BANK P. K. O.)

187, rue de Courcelles, PARIS (17) .. Metro Pereire. AGENCJA POŁNOCNA: L E N S, 7, Rue de la Paix.

-:- -:- Konto pocztowe: 1401 - 65 - Paris -:- -:-

Oprocentowanie depozytów 5 3/4 rocznie. Wypłata na każde żądanie.

Najniższe stawki przekazowe. — Wypłata rent.

Wykonywanie wpłat i wypłat oraz wymiana książeczek Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie na książeczki Banku Polskiej Kasy Opieki.

Książeczki Banku P. K. O. mogą być wymienione w Polsce na książeczki Pocztowej Kasy Oszczędności

Informacyj o Banku P. K. O. udzielają Konsulaty R. P., oraz Opieki Polskie.

WIELKA LECZNICA POLSKA

Pod kierownictwem Polaków. — Urządzona według nowoczesnych wymagań nauki.

19, RUE TURBIGO

Metro: Etienne-Marcel, Reaumur-Sebastopol niedaleko Gare du Nord i Est

Diatermja. — Lampa Kwarcowa. — Leczenie Elektrycznością. — Prześwietlenia promieniami Roentgena. Choroby wewnętrzne. — Reumatyzm. — Hemoroidy. — Żylaki. — Owrzodzenia. — Choroby weneryczne. Choroby krwi. — Niemoc płciowa. — Choroby kobiece i dziecięce.

Operacje przeprowadza się lekarzami specjalistami.

UWAGA : Lecznica posiada własny gabinet radiologiczny. Prześwietlania po cenach bardzo niskich Otwarta codziennie od 9-12 pp., 2-9 wieczorem. W niedziele i św. 9-4 popoł. — — Pokój dla przyjezdnych.

PRZY KLINICE LEKARZE-DENTYSCI

LECZĄ ZĘBY, PLOMBUJĄ, WYRYWAJĄ BEZ BÓLU.

Wstawia się złote korony od 75 fr. (22 karatowe złoto gwarantowane). — Zęby białe na kauczuku od 20 fr. Mostki systemu amerykańskiego. — Zęby złote masywne — Zęby na sztyftach. — Wszelkie roboty absolutnie bez bólu. — Gwarantuje się za wykonanie roboty.

Dr RYPKO dawn. Dr VIALARD

POLSCY DOKTORZY SPECJALIŚCI

17, Rue Reaumur, — Paris.

Telefon: Archives 54-27.

Metro: Reaumur-Sebastopol lub Arts-et-Metiers, lub Temple, lub Republique, w pobliżu dworców kolej. Nowe i radykalne sposoby leczenia elektrycznością, serum, zastrzykami, CHOROBY weneryczne i dróg moczowych. Syfilis. Tryper. Szankier. CHOROBY krwi, skórne, niemoc płciowa. CHOROBY nerwów, serca, płucne, żołądka i brzuszne. Bóle i reumatyzmy. BADANIE krwi, moczu, ropy itp.

Codziennie od 9 rano do 9 wiecz. W niedzielę od godziny 8 rano do 1 popołudniu.

Dla robotników i urzędników ceny zniżone.

— Mówi się po polsku, francusku, niemiecku. —

Leczy także na koszt Kasy Chorych (Assurance Soc.)

KAŻDY WYLECZY

RZĘŻĄCZKĘ (TRYPER), SYFILIS I WSZYSTKIE CHOROBY WENERYCZNE

CHOROBY KOBIECE: Upławy, zapalenie,
CHOROBY KRWI: żylaki, hemoroidy, małokrwistość (anemja), zaburzenia przemiany materji

LECZENIE SKUTECZNE I PEWNE

NOWA SUROWICA I SZCZEPIONKA

Prześwietlenie (Radjoskopja) — 50 Fr.

LEKARZ POLSKI osobiście udziela pisemnie porad leczenia chorym i nie mogącym przyjść

P I S A Ć szczegółowo, ponieważ każdy wypadek jest badany oddzielnie.

Godz. przyjęć: codz. od 9-12 i 2-8, w niedz. i św. 9-12

Docteur Serv. P. 71, rue de Provence, Paris.

Metro: Trinite.

POLAK WE FRANCJI

Adres Redakcji i Administracji
263-bis, rue St. Honore, PARIS (1e)

Konto Czekowe Nr. 97.067.
Telefon : Richelieu 90-40

Prenumerata: we Francji — 3 fr. mies.
w Belgji — 4 fr. mies.

Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny na «ZIELONEJ WYSPIE»

Prasa doniosła już, że tegoroczny międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbędzie się w Dublinie, stolicy Irlandji. Jest on trzydziesty pierwszy z rzędu. Znowu zbiorą się liczni pielgrzymi z całego świata katolickiego, aby dać wyraz swej wierze głębokiej w Eucharystję, jako źródło mocy, która pozwoli przetrwać ciężkie chwile, jakie przeżywamy obecnie wskutek ogólno-światowego przesilenia. Popłyną na — «Zieloną Wyspę» irlandzką tysiące wiernych katolików z całej kuli ziemskiej, aby publicznie zaznaczyć, że chociaż świat przeżywa nietylko kryzys ekonomiczny, ale przedewszystkiem głęboki kryzys moralny i religijny, nie zamarły w świecie wiara katolicka, głębokie przywiązanie do Kościoła i nadewszystko kult Boga ukrytego w Eucharystji.

Świat katolicki obchodzi w roku bieżącym 1500-letnią rocznicę przybycia do Irlandji św. Patrycjusza, apostoła «Zielonej Wyspy». Przyniósł on pogańskim jej mieszkańcom — światło prawdziwej wiary i wprowadził Irlandję w rząd narodów, których kultura oparła się na niewzruszonych zasadach chrześcijańskich. To wspomnienie historyczne było — główną przyczyną, że tegoroczny Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbywa się w Irlandji.

Naród polski związany jest z Irlandją szczerą przyjaźnią, wyrosłą na gruncie podobnych przeżyć w płaszczyźnie życia religijnego. Ziemia irlandzka bowiem przesycona jest krwią licznych męczenników, którzy za wiarę swą ponosili największe ofiary mienia i życia, prześladowani przez protestancką Anglję. Historja Irlandji — to walka o wolność i wyswobodzenie się z pod jarzma zaborców angielskich, która jeszcze po dziś dzień nie ustała. Ileż podobieństwa do dziejów narodu polskiego ciemiężonego przez zaborców nastających na jego ideały religijne i narodowe!.. Tem się tłumaczy, że przykład Irlandji był dla nas w okresie niewoli — prawdziwym bodźcem do walki o niepodległość polityczną naszej ojczyzny i o wolność naszych przekonań katolickich. Tem się tłumaczy, że przyjaźń polsko-irlandzka wyrosła do rozmiarów symbolu. Tej tradycyjnej przyjaźni wyrazem będzie udział nasz w tegorocznym Kongresie Eucharystycznym w Dublinie.

Nie wolno zapominać, że każdy międzynarodowy kongres eucharystyczny jest środkiem propagandy. Zbierają się na nim przedstawiciele licznych i najrozmaitszych narodów, którzy obecnością swoją przypominają potęgę swego kraju i rolę swego narodu w życiu państw. Nie może zatem zabraknąć na Kongresie Eucharystycznym w Dublinie, który zgromadzi przedstawicieli wszystkich narodów świata, także grupy polskiej. Będzie ona bowiem żywym dowodem siły państwa polskiego i potęgi naszej wiary.

Dochodzą nas wieści, że z Polski wyrusza na Kongres w Dublinie liczna pielgrzymka narodowa pod protektoratem J. E. Ks. Prymasa Polski z wysokimi dostojnikami kościelnymi i świeckimi na czele. Pragniemy bardzo, by do niej przyłączyła się także grupa wychodźców polskich z Francji. Wtym celu zawiązał się pod protektoratem J. E. Pana Ambasadora R. P. w Paryżu niżej podpisany komitet, który pragnie wychodźcom naszym ułatwić podróż na Kongres Eucharystyczny i pobyt w Irlandji. Rodacy, zwracajcie się z całem zaufaniem do Komitetu, który wam udzieli wszystkich informacji i ułatwień, abyście mogli wziąć udział w tegorocznym Kongresie Eucharystycznym w Dublinie, zamanifestować tam wasze przywiązanie do Kościoła i okazać, że jesteście członkami wielkiego narodu polskiego.

KOMITET POLSKI

MIĘDZYNAROD. KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO W DUBLINIE

Alfredowa Chłapowska,
J. E. ks. Bp. Chaptal,
Emilja Nałęcz-Korzeniowska, dame de patronage,
Ks. Prał. Leon Łagoda,
Stanisława Basquin-Łopińska,
Minister Franciszek Pułaski,
Ks. Dziekan Józef Radwański,
Ks. Dziekan Wojciech Rogaczewski,
Ks. Dziekan Władysław Ryba,
Jan Szambelańczyk, prezes Zjedn. Pol. Tow. Kat.

Komisja Wykonawcza:

Inżynier Stanisław Łopiński, przewodniczący,
Ks. dr. Józef Łuczak, wydział prasowy,
Ks. Czesław Spychalski, sekretarz,
Inżynier Andrzej Grossman, zast. sekretarza,
Ks. Czesław Garstecki, wydz. propagandowy.

JUŻ OSTATNIE KALENDARZE JASNOGÓRSKIE
W CENIE 5 FRANKÓW Z PRZESYŁKĄ
DO NABYCIA W KSIĘGARNI
«POLAKA WE FRANCJI», 263-bis, RUE ST. HONORÉ, — PARIS (1er)

O czem mówią i piszą?

DZIWNE RZECZY

Chyba jakimś przypadkiem zabłąkało się na łamy radykalno-demokratycznego «Głosu Wychodźcy» oświadczenie Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji dając wyraz szczerej woli nauczycielstwa w sprawie nauki religji w tutejszej szkole polskiej na emigracji.

Treść oświadczenia przyjmie z zadowoleniem do wiadomości cały ogół wychodźtwa. Związek postawił sprawę jasno i szczerze: nie występował nigdy i nie występuje przeciw nauce religji w szkole.

Nie mieliśmy z swej strony nigdy intencji czynić zarzutu pod adresem całego Związku. Zaznaczaliśmy niejednokrotnie, że nie Związek walczy z nauką religji w szkole, ale jednostki z pośród jego członków i na to mieliśmy i mamy wyraźne dowody. Sprzeciwiliśmy się także dążeniom laicyzacji szkoły, jakie i skądinąd się pojawiły. Ale nie mieliśmy i nie mamy zamiaru czynić zarzutu całemu Związkowi Nauczycielskiemu. Żyjemy bowiem w tradycjach najgłębszej czci dla duszpasterza, jak i dla nauczyciela polskiego i poszanowania ich urzędu. Uderza tylko jedno. Że właśnie radykalno-demokratyczny «Głos Wychodźcy» zdobył się na przedrukowanie tego rodzaju oświadczenia, którego «wyznaniu wiary» mieliśmy ostatnio sposobność bliżej się przypatrzeć, to musi zadziwić. A także i to, że właśnie na łamach takiego pisma, które występowało przeciw duchowieństwu polskiemu i jeszcze dziś tej akcji nie zarzuciło, oraz które niejednokrotnie zamieszczało już artykuły przeciwne zasadom katolickim, a nawet proste i ordynarne bluźnierstwa, — to musi jednak niemile uderzyć każdego. Czyżby Związek Nauczycielstwa nie miał innych pism wychodźczych do dyspozycji?

NA CZERWONEJ GIEŁDZIE

Redakcja socjalistycznego pisemka paryskiego pośpieszyła z sprostowaniem fantastycznych cyfr podanych przez — tow. Zabczyka, o któych pisaliśmy ostatnio. Nastąpiła ogólna baissa: państwo już nie łoży 700 miljonów na Kościół, ale tylko 70 miljonów; pensja proboszczowska wynosi nie 500 złotych, ale 200 złotych. Nie wiemy czemu zawdzięczać ten nagły spadek papierów na czerwonej giełdzie, gdyż wciąż jeszcze sprostowania dalekie są od prawdy. Przedewszystkiem jednak nie wiemy, czy Redakcja postąpiła według intencji tow. Zabczyka, gdyż na jego giełdzie okazywały się raczej tendencje zwyżkowe: przecież na posiedzeniu Komitetu Pomocy Bezrobotnym w Douai w dniu 20 grudnia ub. r. podał — i to w obecności p. Konsula gen. Mazurkiewicza, że świadczenia państwowe na opiekę duszpasterza wynoszą pół miljona złotych, a w artykule jego okazała się haussa, która podniosła cyfrę tę do 700 miljonów, jakim prawem więc redakcja obniżyła te świadczenia do 70 miljonów franków? Doprawdy robi się humor.

«WTAJEMNICZENI»

Na łamach wspomnianego pisemka popisuje się nowy akrobata rachunkowy, tow. K. T. z Colombes, który ucieszony jest wywodami tow. Zabczyka. Po wyżej wspomnianem «sprostowaniu» redakcji, jego radość się zapewne musiała mocno obniżyć.

Tow. K. T. jednak jest najwidoczniej inspirowany przez inne zakulisowe czynniki. Wie mianowicie, nie tylko o «olbrzymich» sumach preliminowanych przez Urząd Emigracyjny, ale nawet, że Misja Katolicka nie daje żadnych wyliczeń z owych olbrzymich sum, tylko je pobiera za najzwyklejszem pokwitowaniem. Oburza się dalej, że kler każe sobie płacić za pracę nad młodzieżą, a tam gdzie tego uzyskać nie może, roboty nie rozpoczyna domagając się aby czyniło za niego te obowiązki nauczycielstwo.

Wreszcie «wtajemniczony» tow. K. T. obliczył, że kler bierze tu we Francji przynajmniej trzy razy większe sumy ze skarbu polskiego, niż wszystkie niepotrzebne przedsiębiorstwa gazetowe oraz organizacje, t. zw. prorządowe razem wzięte. — Tow. T. K. nie byłoby trudnem zasięgnąć u tego samego śródła, skąd czerpał swoje «dokładne» informacje, bliższych szczegółów. Dotąd więc go odsyłamy zpowrotem.

Linoskoki towarzysza są zbyt mało poważne, abyśmy mieli silić się na dalsze wywody. Jeżeli je podajemy wogóle, to tylko dla zobrazowania socjalistycznych metod, które nie cofają się przed najpodlejszem kłamstwem. O ile nam wiadomem zresztą, sądy na północy będą same obliczały dokładnie «subwencje» pobierane przez duchowieństwo i pouczą tak towarzyszy jak ich godnych adherentów o prawdziwym stanie rzeczy.

Zaoszczędzimy naszym czytelnikom dalszych «wiadomości» wziętych z pisemka socjalistycznego. Wykazaliśmy już kilkakrotnie ich bezczelną obłudę i podłe kłamstwo. Nie możemy używać podobnej broni. Zresztą prasa tego pokroju nie jest na tyle poważna, aby zasługiwała na zajmowanie się nią, a jak pisze sędziwy p. Brejski na łamach «Wiarusa Polskiego» kosztuje wiele «przezwyciężenia», aby z nią wogóle wchodzić w kontakt.

JUŻ NIE DŁUGO!

a rozpoczną się kursa gospodarstwa domowego w szkole Sióstr Sercanek w St. Ludan. Zgłoszenia napływają już z całej Francji, gdyż przezorni rodzice, nie zważając na pewne koszta, które kiedyś sowicie się wrócą, lecz pragnąc tylko szczęścia i lepszej przyszłości swych córek, chętnie oddają je do tej szkoły i pensjonatu pod troskliwą opiekę Sióstr.

Nowe kursa obejmują między innemi całe kucharstwo polskie i francuskie, wypiekanie ciast, konserwowanie owoców, szycie i krój, roboty ręczne, hafty itd., język polski i francuski w słowie i pismie, historję, korespondencję, higjenę, wychowanie społeczne i towarzyskie.

Na żądanie, lekcje gry na fortepianie i pisania na maszynie. Po ukończeniu kursu 12-to lub 6-cio miesięcznego, szkoła wydaje dyplom w języku polskim i francuskim, potwierdzony — przez Konsulat R. P. w Strasburgu.

Opłata za naukę i całkowite utrzymanie wynosi 180 fr. miesięcznie.

Ponieważ ilość miejsc jest ograniczona, a czas do rozpoczęcia nowego kursu bardzo krótki, należy zaraz przesłać — zgłoszenie (załączając znaczek pocztowy na odpowiedź) pod adresem:

ECOLE MENAGERE, A ST. LUDAN, p. Hindesheim (Bas-Rhin).

ŻALE ADMINISTRATORA

Już minęła słotna zima
Wiosna wróży lepszy czas,
Lecz nie pismu, bo drukarnia
O pieniądze trapi nas.

A mandaty są wysłane,
Kwartał minął, drugi tuż,
Więc pytamy się: Rodaku,
Czyś pieniądze wysłał już?



Zbliża się okres Pierwszej Komunji św. dla dzieci. W Paryżu przypominają o tem piękne wystawy sklepowe.

Michał Choromański.

Ze wspomnień o Rosji Sowieckiej

Pierwsze wiadomości o zbliżającym się głodzie przedostały się do miasteczka późną jesienią 1921 roku. Wiadomości były bardzo dziwne i nosiły charakter tak małoprawdopodobny, że prawie nikt im z początku nie wierzył. Przyjeżdżali jacyś ludzie z nad Wołgi, sprzedawali na rynkach, t. zw. «Tołkuczkach» ubrania, bieliznę, zegarki domowe, srebro i kosztowności, i potem tuż na placu, popijając zsiadłe mleko, opowiadali przygodnym słuchaczom o tem, że pod Samarą chłopi jedzą ziemię i glinę, że bywały wypadki ludożerstwa, i że teraz całe hordy głodujących ruszyły z Powołża, na rabunek urodzajnej Ukrainy. Z opowiadań tych naogół śmiano się.

Na rynkach stały jeszcze wiadra zsiadłego mleka, leżały różnokolorowe kupy owoców i jarzyn, w jatkach sprzedawano biały chleb i masło. Do miasta przyjeżdżali furami chłopi, przywozili na wymianę mąkę i ziemniaki. Wynędzniała inteligencja sprzedawała im za produkty resztki swego mienia, jakieś dziwne wyglądające w te czasy przedmioty zbytku: sprzedawano suknie balowe i fraki, gramofony i skrzypce. Na ludzi przybyłych z Powołża i rozpowszechniających niestworzone wieści, patrzono z podełba. Poznawano ich odrazu po strojach, sposobie mówienia i niepokojącem zachowaniu się. Trzymali się przeważnie razem. Nikt nie wiedział, gdzie mieszkali i z jakich klas społecznych pochodzili. Ciekawi otaczali ich kołem i słuchali makabrycznych opowiadań.

— Więc, jakże tam było, bracie? — pytano. — Odpowiedz no raz jeszcze, jak tam było z tym pociągiem, naprzykład?

I słuchano z nieżyczliwym śmiechem, poraz niewiedzieć który, zmyślone zdawało się opowiadania o jakimś pociągu pasażerskim, który głodujący zatrzymali w nocy na stepie. Powiadali, że hakami powyciągano pasażerów przez okna, «zupełnie jak świnie». Potem znowuż mówiono, że końskie mięso jest całkiem smaczne, że jeżeli słomę zemleć razem z łupinami kartoflanemi, to można wypiec nawet porządny chleb.

Lecz z czasem wieściom tym zaczęto przypisywać coraz większe znaczenie, i obywatele z miasta przysłuchiwali się im z rosnącą trwogą. Aż wreszcie wszystkich ogarnęła panika. Było to zjawisko bardzo charakterystyczne, przypominające epidemiczną, zbiorową chorobę. W domach, na ulicach, na rynkach, w cieniu każdej bramy rozmawiano szeptem o zbliżającem się, wprost apokaliptycznem nieszczęściu. Wydawało się, że jakieś szare stworzonko, jakiś mały ruchliwy djabeł przeskakiwał z parapetu jednego okna na drugi, — przełaził przez szpary drzwi z jednego mieszkania do drugiego, wskakiwał na ramiona każdego przechodnia i szeptał mu do ucha zmyślone, niedające się w głowie pomieścić rzeczy.

— Będzie głód potworny — mówiono — taki głód, jakiego ludzkości nie pamiętają! Podobno tysiące głodujących zalały już wschodnią część Ukrainy. Jadą dniem i nocą. Tarkot ich skrzypiących wozów i fur, płacz i wycie dzieci, rżenie zdychających koni, jest tak wielkie, że słychać je na dziesiątki kilometrów, zupełnie jak za czasów najazdów tatarskich. Idą, jak szarańcza!.. Wszędzie, gdzie przejdą — pozostają wyniszczone pola i zrabowane wsie.

Było to późną jesienią 1921 roku. Mieszkańcy miasta — przygotowywali się na ciężką zimę. W pokojach ustawiano małe, zawsze dymiące piecyki, nazywane: «burżujkami». Robiono zapasy mąki i oleju słonecznikowego. Ale zbyt — wielkich zapasów zrobić się nie dało, bolszewicy bowiem surowo prześladowali ludzi ukrywających nadmiar żywności w mieszkaniach, odbywały się częste rewizje i rekwizycje. — Wkrótce władza sowiecka podjęła okcję rekwizycji nadmiaru zboża i produktów na wsiach, zaczęła się tak zw. — «prodrazwiorstka», ekspedycje karne ruszyły na stawiających opór chłopów, i oto po kilku tygodniach prawie cały chleb i wszystkie produkty wywieziono z Ukrainy do Moskwy. — Wtedy odrazu ceny podniosły się do wysokości liczb astronomicznych; funt chleba kosztował setki, tysiące, setki tysięcy potem miljony i miljardy rubli. I w ów czas wszyscy zrozumieli, że stoją w przededniu katastrofy.

Zaczęła się zima ostra i bardzo chłodna. Wydawała się szczególnie okrutna dla wszystkich mieszkańców miasta, źle odzianych, źle odżywionych, którym zabrakło już rzeczy do wymiany na drzewo. Drzewo z reguły było mokre, trzeba by-

ło je rąbać na drobne kawałki i trzymać całemi dniami w pokoju w pobliżu dymiących piecyków, aby trochę wyschło. Wkońcu jednak ludzie pozbawieni nawet i tego drzewa, zaczęli opa'ać pokoje czem się dało; po nocach na ulicach rozbierano drewniane chodniki, płoty i szopy. Wskutek tego widok zrujnowanego miasta zmienił się nie do poznania. Zwiększający się stale mróz i brak opału sprawiły, że w mieście popękały rury wodociągowe i kanalizacyjne. Mieszkańcy musieli z wiadrami w ręku chodzić na peryferje do studni artezyjskich, czy też do bardziej szczęśliwych domów, w których woda jeszcze nie zamarzła. Na dobitkę miasto tonęło w ciemnościach, energję elektryczną oszczędzano, więc pozwa'ano z niej korzystać jedynie odpowiedzialnym pracownikom sowieckim.

Ulice były pokryte głębokim śniegiem. W centrum, mniej więcej co druga okaza'sza kamienica stała pusta, ziejąc otworami wyłamanych okien i drzwi. Przez okna stalaktytami zwisały się całe wodospady ściętej w lód wody. W kamienicach tych zamieszkali wkrótce bezdomni, głodujący, właśnie te pierwsze zwiastuny zbliżającego się głodu.

Inne, mniej zniszczone domy, wyglądały również niesamowicie. Szyby okien były w większości wypadków pozaklejane nakrzyż wąskiemi pasmami papieru, pozostałością jeszcze z okresu walk domowych, gdy w ten sposób, wśród huku strzelaniny i bombardowania, usiłowano ochronić szkło szyb od pęknięcia. W górne okna, zamiast szyb wstawiono drewniane listewki, a przez otwory w nich wypiłowane, wydostawały się na ulicę czarne rury domowych piecyków. Z tej przyczyny fasady domów były zawsze zadymione. Pełno dymu i sadzy było także w mieszkaniach. Z czarnych sufitów zwisała pajęczyna. Wieczorami paliła się, mniejszym niż świeca ogniem, prymitywna lampka, nazywana w owe dni «Salomonem». Był to zwyczajny knot, czy też kawałek — szmaty umaczany w oliwie.

Mieszkańcy kładli się do łóżek, nierozbierając się, przykrywając się wszystkiem, co tylko mieli: kołdrą, płaszczem, firanką, dywanem, nawet gazetami i afiszami. Zrana nikt nie miał odwagi myć się w lodowatej wodzie, ludzie chodzili więc niemyci, zadymieni, zawędzeni. Gdy miasto ogołocono z płotów i gdy wszystkie drzewka na ulicach i skwerach nocą wyrąbano i wykradziono, mieszkańcy zaczęli rąbać na opał własne meble. Pewien muzyk opowiadał z marzącym entuzjazmem, że jego biurko empire było szczególnie suche i ciepłe. Potem zaczął palić nutami.

Ludzie chodzili w dziwaczych strojach. Nogi owijali — szmatami, na szyjach nasili damskie szale. Coraz częściej — spotkać można było ludzi w pstrych, jaskrawych płaszczach, które raziły oczy wspaniałością nieoczekiwanych barw. Płaszcze te robiono z perskich, bucharskich dywanów.

Z rynków zniknęły zupełnie chleb, masło i mięso. — Sprzedawano natomiast w coraz większych ilościach zsiadłe mleko i kręgi «makuchy».

Ta rozdzierająca wnętrzności «makucha» zrobiła się — wkrótce jedynym pokarmem ludności. Panika i przygnębienie rosły. Doszły do ostatnich granic pewnego dnia, gdy do miasta wkroczyła, a właściwie dowlekła się pierwsza kolumna głodujących.

Był styczniowy, biały poranek. Nagle na głównej ulicy, imienia Karola Marksa zapanował niezwykły ruch. Mieszkańcy powychodzili z domów, do okien przywarły zdziwione niespokojnie twarze. Nawet milicjant, spokojnie przedtem stojący na rogu, spojrzał wdół ulicy, osłupiały. Wkońcu zaś ulicy, widać było posuwającą się powoli gromadkę ludzi, koni i wozów, ciągnących się nieskończonym sznurem. Z początku wszyscy myśleli, że to jakieś wojsko. Lecz po chwili domyślili się wszystkiego. Ktoś w tłumie krzyknął: — To idą z Powołża!.. — Ktoś inny odpowiedział: — Całe chmary!!..

Czołowe wozy już dojeżdżały do przecznicy. Koła skrzypiały przeciągle, z trudem posuwając się po mokrym śniegu. Brnąc w zaspach, wlekli się obok wzdłuż jezdni jacyś półżywi, podobni do zwierząt oberwańcy. Przez łachmany przezierało zsiniałe, wprost czarne ciało. Niektórzy szli nawet całkiem boso. Mężczyźni byli obrosnięci, policzki i szyje mieli owiązane brudnemi ścierkami. Ręce, ramiona i plecy kobiet, były tak chude, że nie można było zrozumieć w jaki sposób niemi poruszały. Lecz u wszystkich zarówno u kobiet jak i mężczyzn, były duże, nienormalne, zwisające workami brzuchy. Tak samo chorobliwe były zeschnięte twarze. koloru gliny i ziemi, potworne, w stanie jakgdyby czynnego rozkładu twarze wisielców lub topielców. I tylko nieruchomym żarłocznym blaskiem płonęły oczy. Rzecz szczególna: — Wszystkie oczy, nawet najbardziej modre i jasne, wydawały się czarne. Z oczodołów patrzył głód i śmierć.

Dzieci i staruszków prawie nie było. Powymierali po drodze, lub też zabici i tuż na miejscu w stepie usmażeni w ognisku. Na niektórych wozach leżeli chorzy na tyfus głodowy i dur. Słychać było ich jęki a nawet wycie.

Tegoż dnia pod wieczór w środku miasta wybuchł pożar. Paliła się duża, opuszczona kamienica, w której zamieszkała gromada powołżan. Ponieważ było im zimno, rozłożyli ognisko wprost na posadzce. Za godzinę posadzka stała już w płomieniach, głodujący, którzy spalili w ognisku — drzewniane schody, wyskakiwali na ulicę przez okna. Tegoż dnia nocą wałęsali się w ciemnych zaułkach głodni rabusie i rozbierali do naga spóźnionych przechodniów. W ciągu zaś kilku następnych dni w całem mieście wyginęły w sposób tajemniczy prawie wszystkie psy i koty. Kocie i psie mięso od tego czasu stało się popularne, wyrobił się nowy, specjalny typ rzeźników, którzy przychodzili na rynek z żywemi workami na plecach. Worki były w istocie żywe, poruszały się, miauczały i szczekały. Zabite bowiem koty i psy z początku nie kupowano, w obawie, że zarżnięto już zdechłe. Lecz potem nie zwracano uwagi nawet i na to, gdy przekonano się, że padło nie posiada zupełnie tych trujących właściwości, jakie mu przypisują. Był to radosny i korzystny wynalazek, gdyż każda zdechła kura, pies, lub koń, natychmiast znajdowały konsumentów. Wówczas z nożami w ręku wychodzili z domów ludzie i krajali końskie trupy, któremi usiane były bruki uliczne. Na ulicy Karola Marksa naliczyć można było przeszło pięćdziesiąt zdechłych koni. Dokoła sprutych czerwonych wnętrzności siedzieli głodujący, nad ich głowami latały bezczelne, ośmielone głodem wrony. Nazajutrz zamiast konia na jezdni pozostawał szkielet, nawpół zasypany śniegiem.

Dla pracowników sowieckich były otwarte jadłodajnie, w których po okazaniu karty żywnościowej, można było do-

Wózki dla dzieci i maszyny do szycia naszego wyrobu będą wam dostarczone po wpłaceniu raty 50 fr., reszta w 10 ratach miesięcznych.

ROWERY

z gwarancją 3-letnią są u nas do nabycia na tych samych warunkach. Żądajcie katalogu i objaśnienia — W JĘZYKU POLSKIM —

HARMONJE RĘCZNE ORAZ BANDONJE

doborowej jakości są u nas do nabycia na tych samych warunkach. — SPECJALNOŚĆ:

KLARNETY, FLETY I FUJARKI. — Pisać do:

FAUVET et CIE, 44, rue Jeanne d'Arc, PARIS (13e)



W Londynie odbyła się konferencja prezesa ministrów, p. Tardieu i ministra skarbu, p. Flandin, z angielskim premjerem. Chodzi o stworzenie t. zw. Federacji państw naddunajskich, które znajdują się w bardzo ciężkim położeniu gospodarczem. Na obazku widzimy francuskich ministrów i angielskiego premjera Mac Donalda w chwili przybycia francuskich gości, na dworcu w Londynie.

stać talerz podejrzanej lury i kawałek wędzonej, gnijącej ryby. Pewien nauczyciel gimnazjalny, obecnie bezrobotny staruszek, przychodził do kuchni jadłodajni i prosił kucharza, aby mu podarował niepotrzebne, wygotowane już kości.

— Mam w domu pieska, którego muszę przecież karmić, tłumaczył się staruszek. Był to bardzo naiwny wybieg, wszyscy bowiem wiedzieli, że staruszek sam jak pies ogryzał otrzymywane kości. Pewnego dnia, piany zapachem tłustej pary, zemdlał w kuchni i zwalił się na podłogę. Odwieziono go do szpitala, gdzie wkrótce skonał na szkorbut. Takie wypadki stawały sié zjawiskiem codziennem. Szpitale były przepełnione, ludzie więc umierali na ulicach. Trupów była tak wielka ilość, że nawet ich nie sprzątano. Jakiś martwy, spuchnięty z głodu chłopak leżał w bramie jednego z urzędów bolszewickich przez kilka tygodni i dopiero gdy śnieg stopniał i z podwórza strumieniami ruszyła woda, a zapach rozkładu stał się zbyt dokuczliwy, trupa zabrano.

W szpitalach miejskich chorych karmiono raz dziennie źle wypieczonym chlebem razowym, w którym było osiemdziesiąt procent słomy. Od czasu do czasu chorzy dostawali — trochę zmarzłych, słodkawych ziemniaków, trochę suchej, pszennej kaszy. Lecz nadmienić należy, że ta ciężka, zdawałoby się niezdrowa strawa okazała się zupełnie nieszkodliwą, a nawet w pewnych wypadkach była dla chorych najlepszą djetę. Przekonano się naprzykład, że w wypadku wrzodu w żołądku ciężko strawne pożywienie dać może nie oczekiwanie dobre wyniki.

Był czas, gdy Wydziałowi Zdrowia udało się sprowadzić skądś trochę mięsa, które natychmiast rozdano w szpitalach. Chorzy przez kilka dni mieli dobrą zupę i niezłą sztukę mięsa na drugie danie. Nieoczekiwanie jednak wybuchnął skandal i proces. Stwierdzono mianowicie, że kucharz i intendent pewnej kliniki, zamiast otrzymywanej racji mięsa wołowego, gotowali chorym obiad z amputowanych członków. Jakiś chory twierdził nawet, że poznał w zupie kawałek własnej nogi. Choć tak źle nie było, kucharza i intendenta skazano na kilka lat więzienia.

Nadchodziła wiosna 1922 roku. Hordy głodujących przeszły przez miasto, na ich miejsce nadchodziły inne. Na dworcu kolejowym, w poczekalni, na peronie, na szynach leżały pokotem nawpół przytomne z głodu kobiety i dzieci. Gdy zjawiały sié spóźnione o całe doby pociągi, głodujący rzucali się tłumnie do wagonów, włazili na dachy, bufory i łańcuchy, aby potem zamarznąć w polu lub spaść pod koła. W czerwonych wagonach bydlęcych jechały transporty żołnierzy; za łyżkę mąki, lub garść kaszy żołnierze kupowali na dworcach miłość i chorobę. Przy lokomotywie zbierały się gromady ludzi i , owiane gorącą parą, grzały ręce i twarze — jak koło pieca.

W marcu nastąpiła nagła zmiana pogody, lód na rzece ruszył, zaczęła się powódź. Z chodników zbierano trupy i odwożono je na cmentarz i chowano bez trumien. Zmieniając po kolei zrujnowane siedziby, wałęsały się po mieście «kolektywy».

«Kolektyw» to komuna w najczystszem znaczeniu tego słowa. Szumowiny najgorsze, mężczyźni i kobiety najróżnorodniejszego pochodzenia i klas, złączeni wspólną klęską,— gromadami po dwadzieścia — czterdzieści osób zamieszkiwali w opuszczonych i częściowo zniszczonych kamienicach. Milicja «kolektywów» nie prześladowała.

«Kolektywom» były obce wszelkie waśnie. W nocy wszyscy wychodzili na rabunek, w dzień zaś spali koło ognisk domowych. Gdy siekiera ich nie znajdowała już w domu ani jednej trzaski drzewnianej, wynosili się gremjalnie do drugiego mieszkania, do drugiej zrujnowanej nawpół kamienicy.

W «kolektywach» nie wiedziano, co to jest własność, — małżeństwo, — kłótnia, — zawiść, i zazdrość. — Dzieci przychodziły na świat wprost na zwęglonej posadzce, ojcami zaś ich byli wszyscy mężczyźni «kolektywy». Lecz przeważnie przychodziły na świat, aby go natychmiast opuścić. Zabijano je bowiem i duszono.

Nieraz w «kolektywach» spotkać można było «byłych ludzi», obywateli, arystokratów. Pomiędzy innymi w jednym z «kolektywów» przebywał profesor jakiegoś uniwersytetu. Po nocach profesor razem z innymi kradł i rabował, w dzień natomiast przy ogniu rozłożonym na podłodze miał dłuższe popularno-naukowe wykłady, tłumacząc członkom «kolektywy», co to jest neodarwinizm Weismana.

«Kolektywy» rozprószyły się dopiero z końcem wiosny, gdy razem z latem, owocami, jarzynami i nadzieją na lepszą przyszłość wkroczyła do miasta — cholera. (Gazeta Polska).

OFIARY

1) **Na Zakład św. Kazimierza w Paryżu:**

Ks. J. Unszlicht ..... 50.—

2). Na bezrobotnych:

Dzieci Marji przy Zakł. św. Kazim. w Paryżu 100.—

PP. Szewczyk, Bąk, Jagiełła ..... 10.—

KTO NASTĘPNY ? Razem .... 110.—

KOBIETA A PAPIEROS

Ameryka chce kobietom obrzydzić palenie. Stąd powstała Liga przeciwko kobietom palącym z głównym siedliskiem w Bostonie, która zwalcza nałóg ten słowem, pismem i obrazem. Mężczyzna jest pod tym względem stracony beznadziejnie. Chociażby nawet uwierzył i na własnej skórze i kieszeni przekonał się, że nikotyna szkodzi zdrowiu i oszczędności, to jednak nie będzie miał siły woli, aby wyrzec się tej jedynej, jak się swykle mówi przyjemności palenia. Czas więc wielki ratować kobietę — woła Ameryka i próbuje szczęścia.

Liga bostońska stwierdza w swych pismach i odezwach, że dla kobiety palenie jest znaczniej niebezpieczniejsze niż dla mężczyzny Szkodzi jej zdrowiu stokroć więcej. Dym działa wprost fatalnie na cerę, niszczy ją i postarza, o czem pamiętać powinny zwłaszcza młode istoty, które przecież pragną być ładne i zachować jak najdłużej urok młodości. Matki zaś i mężatki winny pamiętać o tem, że palenie papierosów wpływa ujemnie na potomstwo. Poza tem zbyt namiętne palenie powoduje niejednokrotnie raka ustnego. Tak zwane — «smokers patches», białe maleńkie pęcherzyki na języku, spotyka się obecnie tak samo często u kobiet, jak i u mężczyzn. Palenie u kobiet to jeden krok bliżej ku schłopieniu, a ponieważ niema pewnie kobiety, którąby nie zazdrościła mężczyźnie tego, że jest mężczyzną, więc starają się przynajmniej o naśladowanie i upodobnienie się bodaj w czemś do rodzaju męskiego. W Ameryce pali obecnie piętnaście procent wszystkich kobiet. To zastraszająco wiele, bo dobry przykład nie znajduje nigdy naśladownictwa, a zaraźliwsze jest zawsze zło, które się łatwo ludzi czepia. Abraham Lincoln określa papierosa jako cuchnącą roślinę, która ma z jednej strony ogień, a z drugiej głupca, obecnie mógłby powiedzieć «głupie». Kobiety palą nawet w czasie wykładów uniwersyteckich za zgodą profesorów, okadzając ich dymem z papierosów z wdzięczności za wyrozumiałość.

CZYN S. RAFAELI GODNY NAŚLADOWANIA

Ciężko człowiekowi na obczyźnie, lecz ciężej chorować i leżeć w otoczeniu obcych ludzi. Otóż Siostra Rafaela, zakonnica Sióstr Miłosierdzia w Lille, zawsze pamięta o ludziach dotkniętych wyżej wspomnianym ciężarem i starannie nawiedża chorych przynosząc im szczerą radość i możliwą pomoc materjalną. Ostatnio czcigodna Siostra zauważyła, że jeden chory nie miał ciepłego trykota i z powodu stale otwartego okna musiał mieć zimno, więc na drugi dzień przysłała mu zupełnie nowy z czystej wełny trykot, aby zapobiec możliwemu przeziębieniu się chorego. Cześć Tobie, droga Siostro w Chrystusie! — Niechaj będzie czyn Twój przykładem dla drugich.

Widzący.

WSPANIAŁY ROZWÓJ POMOCY OŚWIATOWEJ

Ubiegłej niedzieli odbyło się w Paryżu walne zebranie delegatów 14 towarzystw zapisanych do Koła P. O., na którem utworzono Okręg Paryski P. O. Prezesem nowego okręgu został wybrany p. A. Sobieski, wiceprezesem ks. Cz. Spychalski, sekretarzem p. Boniecki, skarbnikiem p. Zygmunt Adamski, bibljotekarzem p. Wesołowski. W skład Komisji Rew. weszli pp. Stirling, Pichlak, Ostrowski.

Jest to poprostu niebywały sukces, jaki w ciągu kilku miesięcy odniosła uczciwa i rzetelna praca dotychczasowego Koła P. O. w Paryżu, a tkwi w tem nowy dowód, że wychodźtwo umie bez krzyku i subwencji dokonać przy cichej, spokojnej pracy doprawdy wielkich rzeczy. Pomoc Oświatowa bowiem trzyma się nie pieniędzmi, ale czystą ideą pracy oświatowej dla dobra polskości i wychodźtwa.



Leczenie chorób

DOBRY ZAROBEK

JEST MOŻLIWY TYLKO PRZY DOBREM ZDROWIU

Majchrzak Etienne, 2, rue de Compigny, Herin-Compigny (P. de C.) pisze: «Jestem zachwycony cudownym skutkiem KALEFLUIDU, który w ciągu 15 dni przyniósł mi więcej zbrowia niż wszystko co przedtem używałem przez 18 miesięcy».

Dlatego leczcie się znakomitem lekarstwem

KALEFLUID

Jest to wyciąg z jąder młodego i zdrowego zwierzęcia.

KALEFLUID jest potężnym środkiem wzmacniającym i odmładzającym organizm.

KALEFLUID przysparza sprężystości fizycznej i duchowej, pobudza system nerwowy i czyni ciało odporne na wszelkie zarazki.

KALEFLUID jest niezawodnym środkiem oczyszczającym krew i usuwającym z niej istotne przyczyny chorób chronicznych, żołądkowych i zaziębienia.

KALEFLUID wynagrodzony został na wystawach higjenicznych w Paryżu, Londynie, Brukseli, Rzymie i Florencji 5 nagrodami «Grand Prix» i 5 złotemi medalami.

KALEFLUID nabywać można we wszystkich większych aptekach.

Żądajcie bezpłatnego nadesłania polskich broszurek informacyjnych wraz z opinjami lekarzy i licznemi podziękowaniami chorych.

Piszcie do nas po polsku, a my Wam wyślemy to cudowne lekarstwo. Opłata przy odbiorze. — Adres:

Laboratoire F. A. KALEFLUID,
49, Rue Balagny, — PARIS (17)

SZCZĘŚCIE, RADOSC I SPOKÓJ RODZINNY STWARZA ZDROWA KOBIETA

Pielęgnujcie jej zdrowie, bo ono jest największym skarbem, jej i Waszem. — Jeżeli zdrowie jej służy strzeż je i pielęgnuj. — Jeżeli jest cierpiąca — pośpiesz się ją wyleczyć, by uniknąć starości, a może i śmierci.

OWKALINEM leczy się
wszystkie choroby kobiece:
osłabienie, bezsenność, reumatyzm, artretyzm, upławy
OWKALIN wzmacnia system nerwowy, i wzbudza normalny obieg krwi, normuje miesiączkowanie (opóź. i bóle).

OWKALIN wraca zdrowie i radość życia.
Twarz odmładza się,
skóra staje się świeżą — zmarszczki znikają.
OWKALIN
rekomendujemy kobietom. Piszcie do nas po polsku, a my Wam wyślemy to cudowne lekarstwo.
Opłata przy odbiorze.
LABORATORJUM KALEFLUID
49, rue Balagny — Paris (17e)

Nasze stowarzyszenia

Spieszymy podzielić się z wszystkimi dziećmi we Francji radosną wiadomością, jaką nam sprawiło utworzenie w Sallaumines organizacji Krucjaty Eucharystycznej dla dzieci. Kierownikiem naszego stowarzyszenia został wybrany miejcowy duszpasterz polski ks. A. Kargol, a opiekę nad dziećmi powierzono p. Marcinkiewiczównie ochroniarce w Sallaumines. Patronami krucjaty obrano: św. Teresę od Dz. Jezus dla dziewczynek i św. Kazimierza dla chłopców. Regularnie co piewien czas odbywamy zebrania na których zakreślamy sobie plan naszej działalności, pozatem organizacja urządza wspólną komunję św., i adoracje przed Najśw. Sakramentem, bierze czynny udział w uroczystościach publicznych, jak ku czci : Chrystusa-Króla, św. Stan. Kostki, św. Kazimierza, a ostatnio na cześć Papieża Piusa XI w 10-letnią rocznicę panowania na stolicy Piotrowej. Letnią porą urządzamy wycieczki, w czasie wakacyj przedstawienia amatorskie z deklamacjami i kurs robót ręcznych. Na czele Krucjaty stoi Wydział składający się z 6 osób wybranych przez dzieci, mianowicie: Prezesa, sekretarza, skarbnika i ich zastępców.

A u was jakie są stowarzyszenia i co robią?

Kto z dzieci nam napisze? B. M.

Rozwiązanie zagadek z nr. 3.

1. Adam Mickiewicz. — 2. Pogoda od Boga.

Dobre rozwiązania nadesłali: — Justyn Witkiewicz, Wanda Bratek, Jerzy Nakoneczny, Franciszek Hlond, Helena Płoska, Franciszek Smaga. Tym razem wszystkim wysłaliśmy nagrody.

ZAGADKI

I.

Jaki jest zawód tych panów?

T. Rzapeka D. Rzahnal

II.

Jak się zwie drzewina, co w zimowej porze
Wiosnę przypomina, w zielonym kolorze?
Drzewko to przybrane, ręką ojca, matki,
Bardzo pożądane, jest przez wszystkie dziatki.

Za najlepsze rozwiązanie — nagroda!



MAŁY WYCHODŹCA

Pisemko miesięczne dla dzieci polskich we Francji

ROK IX. 17 kwietnia 1932. Nr. 4.

Adres Redakcji i Administracji: 263-bis, rue St. Honore — PARIS (1)

WIOSENKA

Zapukała wiosenka do Danusi okienka. Danusieczka wyjrzała, wiośnie rączkę podała. Poszły razem na łąki, gdzie sasanki i dzwonki. Wkoło ptaszki śpiewały, tak radośnie wołały: — Jakaż wieść to radosna, że to idzie już wiosna!

Gdzie się wiosna zatrzyma, wnet ucieka zła zima. Idzie wiosna drogami, kwiaty pod jej stopami wyrastają wkoło. Wszystkim dziwnie wesoło; — słonko jasno rozgrzewa, a chór ptaszków wciąż śpiewa. Piosnka taka radosna, bo to wiosna już, wiosna!

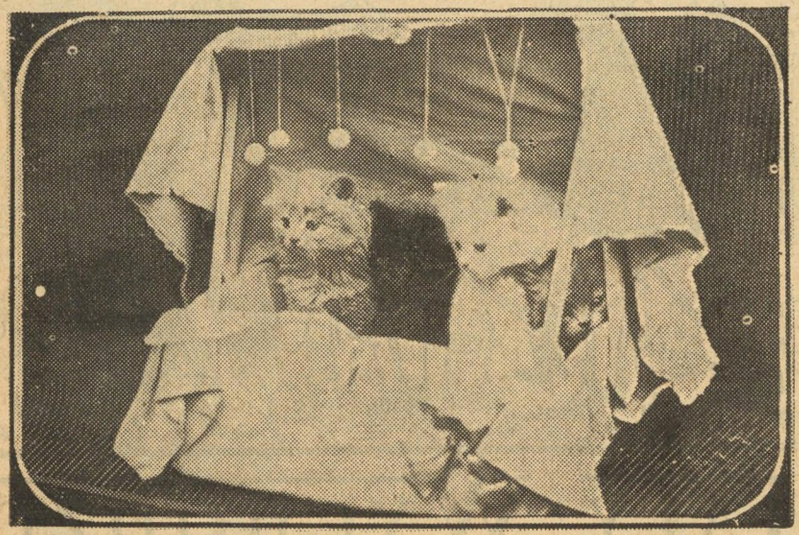
Córka praczki, Jagusia, którą znała Danusia, całą zimę leżała, bo sił chodzić nie miała. Wciąż o wiośnie marzyła i do słońca tęskniła. Głos dobrego serduszka szepce Dance d o uszka.

— Biegnij z wieścią radosną, żeś widziała się z wiosną!

Wchodzi Danuś do chaty, w rączkach pierwsze ma kwiaty; tam, gdzie leży Jagusia, wbiega nasza Danusia. — Woła: — Słońce już świeci! To lekarstwo dla dzieci! Wietrzyk wieje już miły; wrócą, Jaguś, ci siły! Patrz, żem cała radosna, bo to wiosna, już wiosna!

Hej, wiosenko, wiosenko! Świećże słonkiem w okienko! Niech twe cudne promienie zwalczą smutki i cienie! Niech rozwiną się kwiaty, niech chór śpiewa skrzydlaty, niechaj muszki zabrzęczą, świat rozpali się tęczą — aby dzieciom radośnie było w życia ich wiośnie!..

Paulina Budzyńska.



W Paryżu odbyła się wystawa kotów; niektóre okazy przyniesiono na wystawę w kolebce.

KOTKI

A do mojej pieszczotki
Przyszły kiedyś dwa kotki
I miauczały, piszczały,
Pazurkami drapały.

Jeden biały, jak mleczko,
Z granatową wstążeczką,
drugi bury, łaciaty,
A kokardę miał w kwiaty.

Jeden kotek, ten biały,
Gdy go rączki głaskały,
Wciąż obracał w ich stronę
Ślepki całe zielone.

Drugi kotek, ten bury,
Schował ostre pazury
I zamruczał, by mała
Rączka też go głaskała

Głaszcze moja pieszczotka
I burego też kotka...
Dalej hasać po domu!
Niema krzywdy nikomu!..

Antoni Bogusławski

Moja szabelka

Mam ja szabelkę i nie rozstaję
Nigdy się z szablą kochaną —
W nocy przy łóżku mam ją pod ręką,
Czyszczę ją sam co rana.

Jakie przeżywam z nią śmiałe boje,
Jakie rycerskie wyprawy.
Raz z nią zwyciężam w Wawelu smoka
Pełen rycerskiej sławy.

To znów kochana szabelka moja
Zmienia się w szczerbiec Chrobrego —
W kijowską złotą uderzam bramę
Na czele rycerstwa mego.

I z królem Janem gromię nią Turki
A pod Grunwaldem Krzyżaki...
Z moją szabelką przebyłem wszystkie
Polskiego rycerstwa szlaki.

Małym ja chłopiec, szabelka mała,
Dziecinna moja zabawa,
Lecz uczy mnie jej miłość ojczyzny,
Ojczyzny mojej sława.

H. R. Ch.



Wiosna w całej pełni. Na ulicach spotkamy częściej sprzedawców balonów, które są szczególniejszą radością dzieci.

PIENINY

Pieniny wznoszą się ku wschodowi od Tatr, nad samą granicą czeską. Nie są tak wysokie, ani tak rozległe, jak Tatry, ale choć w innym zupełnie rodzaju, są także bardzo piękne. Całe zbudowane z wapienia, a porosłe ciemnym, świerkowym lasem. Największą ich osobliwością jest słynny przełom Dunajca. Rzeka ta wypływa z Tatr, dwoma potężnemi strumieniami i płynie ku północy aż do Nowego Targu. Tam skręca nagle ku wschodowi i napotkawszy na pasmo górskie Pienin koło Czorsztyna, rzeźbi sobie w niem koryto, przeciskając się między skałami. Ten przełom Dunajca jest prześliczny i dużo osób przyjeżdża co lato, by go zwiedzić. Górale pienińscy przewożą gości małemi łódeczkami, powiązanemi razem, przez Dunajec od Czortsztyna aż do Szczawnicy, przez najpiękniejszą część przełomu. Prąd rzeki jest bardzo bystry, z dna sterczą ogromne, ostre głazy, toteż przejazd łódkami nie jest wcale łatwy i tylko doświadczeni przewoźnicy dają sobie z tem radę. Wzdłuż brzegu Dunajca, ale już po stronie czeskiej idzie droga, zwana pienińską. Widoki na niej zmieniają się co chwila, w miarę, jak kręci się Dunajec. Trudno opisać piękność ich, trzeba samemu na własne oczy to zobaczyć.

Najwyższemi szczytami Pienin są Trzy Korony i Sokalica. Prześliczny widok roztacza się z nich, szczególnie na tatry.

Na niższych szczytach mamy ruiny zamków. Tędy bowiem szła za dawnych czasów polskich droga z Polski do Węgier. W Czorsztynie mamy ruiny zamku Czorsztyńskich, z czasów Kaimierza Wielkiego. Naprzeciw niego po czeskiej stronie wznosi się dobrze jeszcze zachowany i zamieszkały zamek Niedica. W wąwozie naprzeciw Trzech Koron jest opustoszały klasztor, Czerwonym Klasztorem zwany, także po czeskiej stronie.

Z Pieninami łączy się podanie o św. Kindze. Do dziś dnia istnieje zameczek tej Królowej zbudowany na stoku gór. Podanie mówi, że gdy Tatarzy napadli na Kraków, ona schroniła się do tego właśnie zameczku i później po śmierci swego męża Bolesława Wstydliwego, przebywała tam czas jakiś, zanim wstąpiła do klasztoru Klarysek w Nowym Sączu.

W Pieninach są sławne na całą Polskę miejsca lecznicze dla chorób piersiowych, Szczawnica i Krościenko nad Dunajcem.

Zapałki

Julek i Lucyś wzięli raz potajemnie pudełko zapałek i poszli na pole. Zmęczeni długą przechadzką, odpoczywali sobie pod stogiem pszenicy i już zamierzali wracać do domu, gdy nagle przyszła im myśl spróbowania, czy zapałki są dobre. Lucyś potarł jedną o pudełko — zapałka zapaliła się natychmiast, lecz złamała się i upada na słomę, leżącą wokoło stoga. W jednej chwili buchnął płomień i chłopcy z krzykiem zaczęli uciekać. Ojciec przybiegł wkrótce na ratunek, ale nie zdołał już ognia ugasić i cały stóg spalił się do szczętu. Przez nierozsądek i nieostrożność dzieci, poniósł ojciec bardzo wielką stratę, a — chłopcy zaś otrzymali należną, surową karę.

Nie trzeba posądzać

Lucynka mieszkała z rodzicami na wsi. Była jedynaczką bardzo pieszczoną. Do tej wsi sprowadzili się biedni chałupnicy z małą córeczką w wieku Lucynki.

Na imieniny dostała Lucynka od cioci dwa śliczne białe króliczki. Radość była ogromna; pokazała je Helci, która z parkanu przyglądała się jej oczyma pełnemi zachwytu bo i jej się króliki bardzo podobały. Lucynka cały dzień spędzała z królikami, żywiła je i bawiła się z niemi. Następnego dnia rano otwierając chlewik, z przerażeniem spostrzegła, że królików niema. Zaczęła płakać i zaraz posądzenie padło na Helcię; biegnie do niej i robi jej straszne wymówki, nie słucha wcale tłumaczeń i zapewnień Helci, tylko płacze i płacze. Wraca do domu i razem z mamusią idzie raz jeszcze szukać królików. Mamusia otwiera drzwi do stodoły i o dziwo! — w sianie siedzą sobie króliczki zdrowe i wesołe. Wieczorem Lucynka idąc spać nie zamknęła szczelnie chlewika i króliki wymknęły się, i dostały się do stodoły. Zawstydziła się Lucynka swego postępowania; pobiegła prędko do Helci, przeprosiła ją, że jej krzywdę zrobiła. Helcia, dobre i łagodne dziecko prędko Lucynce wybaczyła i odtąd dziewczynki żyły w wielkiej zgodzie i miłości, bawiły się razem króliczkami, a Lucynka spamiętała sobie na całe życie, że nie wolno nikogo posądzać, bo można bliźniemu wielką i niezasłużoną krzywdę wyrządzić.

I. W.

BIAŁY BEZ

Dosyć daleko na przedmieściu stał dom dwupiętrowy z zielonemi żaluzjami. Żelazne sztachety oddzielały dom od drogi.

O godzinie ósmej rano wyszła z tego domu dziewczynka czysto ubrana, z książką w ręku. Miała ona jasne włosy i niebieskie oczy. Oczy te uśmiechały się do wszystkiego wokoło. Ładnie też było na świecie w ten wiosenny dzień: tyle jasnej, świeżej zieloności, tyle kwiatów; jaskółki, latające w oddali. Dziewczynka szła lekko, wesoło. Przeszła kawałek pola, skręciła koło muru i... stanęła zachwycona: z za muru zwieszały się gałęzie białego bzu włoskiego. Takiego bzu i tyle gałęzi razem nie widziała jeszcze! Wskoczyła na duży kamień i wyciągnęła rękę, by jedną gałązkę zerwać, ale wstrzymała się: bez nie do niej należał, cudzego rwać nie wolno... Więc tylko popatrzy trochę. W tem gałązki bzu spadają na jej głowę, na ramiona, na ręce. Takie piękne i tak dużo! Skąd to? Śmieje się, zbiera je i spogląda do góry. Wysoko nad sztachetami zobaczyła głowę chłopczyka.

— Chciało ci się bzu, więc ci go rzuciłem.

— Jakiś ty dobry! Jakiś ty dobry! Czy tu mieszkasz?

— Tu mieszkam. Widzę ciebie często, gdy idziesz do szkoły.

— A ty nie chodzisz do szkoły?

— Nie.

Nie chcę.

— Dlaczego?

— Nie chcę... bo się ze mną drudzy nie bawią, bo się ze mnie śmieją..., — bo nie jestem taki, jak wszyscy...

I chłopczyk patrzał na nią dobremi, smutnemi oczyma.

— Nie taki, jak wszyscy? Ja tego nie widzę. Pokaż się, proszę cię.

Chłopczyna staje wyżej i dziewczynka widzi, że ma garb z przodu i z tyłu. Tak brzydko wygląda. A taki dobry... I żal jej go bardzo

— Chodź do nas do szkoły. U nas nikt się śmiać nie będzie, i będziemy się bawić wesoło. Spytaj mamy, a jak będę wracała, to mi powiesz.



Nieodłączni towarzysze.

(wyp. Bonne Presse)

Gdy wracała, chłopczyk zobaczył ją zdaleka i zawołał.

— Mama pozwala! Pójdę do szkoły!

— Jak to dobrze! Teraz nie mam czasu, muszę się śpieszyć, żeby nakryć do stołu, pomóc mamie. Po godzinie pierwszej wstąpię do ciebie i pójdziemy razem. Do widzenia!

— O pierwszej znów wyszła z domu dziewczynka. Zamykając furtkę, jeszcze mamusi całusa posłała i poszła przez pole prędko; biegła nawet, aż stanęła przy bramie, w której zobaczyła czekającego na nią garbuska... Ucieszyła się bardzo, wzięła go za rękę i poszli, ale już szli powoli, by nie zmęczyć słabego przyjaciela.

W szkole dzieci wyglądały przyjścia chłopczyka, zaraz wciągnęły go do zabawy i nikt nie śmiał się z biednego, dobrego garbuska.

Z. Szymanowska.



We Francji stoimy przed wyborami. Kampanję wyborczą rozpoczął prezes ministrów, p. Tardieu, długiem przemówieniem oklaskiwanem przez zebranych.

KOMUNIKATY

W sprawie przesunięcia terminu stawienia się do poboru w kraju obywatelom przebywającym na studjach

Na zasadzie art. 61 pkt. 2 Ustawy o Powszechnym Obowiązku Wojskowym (Dz. U. R. P. Nr. 56 z dnia 18 kwietnia 1928 r. poz. 459) oraz par. 255 i 294 Rozporządzenia Wykonawczego do tejże ustawy (D. Ustaw R. P. Nr. 31 z dnia 30 kwietnia 1930, r. poz. 270) — Konsulat Generalny R. P. w Paryżu występujący w imieniu swoim oraz wszystkich innych Konsulatów R. P. we Francji podaje do wiadomości przebywającym we Francji obywatelom polskim, którzy przed Komisją poborową w kraju jeszcze nie stawali lub posiadają zaświadczenie Komisji poborowej o zakwalifikowaniu do kat. «B», (o ile uzyskane przez nich odroczenie nie utraci ważności przed 1 maja 1932 r.), że przesunięcie terminu stawienia się — przed Komisją poborową w kraju z tytułu odbywania wyższych studjów w jednej ze szkół wyszczególnionych w Rozporządzeniu Min. Wyzn. Religijnych i Oświec. Publicznego z dnia 23 marca 1931 r. (Dz. Ustaw R. P. Nr. 52 z dnia 10 czerwca 1932 r. poz. 434) na rok szkolny 1932/33 to jest do dnia 1 lipca 1933r.) mogą uzyskać:

a) Osoby urodzone w roku 1910 i 1911, niezależnie od rodzaju odbywanych studjów.

b) Osoby urodzone w roku 1908 i 1909, niezależnie od odbywanych studjów, o ile udowodnią, że zgłaszały się przed wstąpieniem do wyższych uczelni ochotniczo do wojska polskiego, lecz nie zostały przyjęte z powodu braku warunków fizycznych.

c) osoby urodzone w roku 1908 i 1909 o ile udowodnią, że są zwyczajnymi słuchaczami politechniki na wydziałach: mechanicznym, elektrotechnicznym, mierniczym — chemji, inżynierji lądowej lub wodnej.

Osoby ubiegające się o przesunięcie terminu winny najpóźniej do dnia 1 maja 1932 roku złożyć w Konsulacie tego okręgu konsularnego, w którym zamieszkują odpowiednie podanie z dołączeniem:

1) Zaświadczenia o odbywaniu studjów wyższych w charakterze studenta rzeczywistego (etudiant inscrit).

2) świadectwa o ukończeniu przynajmniej 6 klas jednej ze szkół średnich polskich wyszczególnionych w Rozporządzeniu Min. Wyzn. Rel. i Oświec. Publicznego z dnia 23 marca 1931 r. (Dz. Ustaw R. P. Nr. 52 z dnia 10 czerwca 1931 r. pozycja 434),

3) poprzedniego zaświadczenia o przesunięciu (dotyczy tylko roczników 1908, 1909, 1910.),

4) zaświadczenia o rejestracji wojskowej (dotyczy tylko r. 1911), względnie zaświadczenia o zakwalifikowaniu do kategorji «B».

Podania wniesione po terminie wyżej wskazanym, stosownie do Rozporządzenia Wykonawczego do Ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, nie będą rozpatrzone, a zainteresowani obywatele utracą prawo do przesunięcia **terminu stawiennictwa.**

W sprawie udzielenia odroczeń odbycia obowiązku wojskowego odbywającym wyższe studja, zostanie wydany oddzielny komunikat w najbliższym czasie.

(—) **Dr. Karol Poznański** Konsul Generalny

P. Radca Emigracyjny podaje do wiadomości wychodźców mających zamiar osiedlić się na roli w południowo-zachodnich departamentach Francji w charakterze połowników, dzierżawców czy właścicieli, że w dniu 1 kwietnia zostało uruchomione francusko-polskie Biuro osadnicze. Zostało ono powołane do życia z aprobatą władz francuskich przyczem ma ono zapewnioną najściślejszą współpracę z tamtejszymi francuskimi Syndykatami rolnymi. Działalność Biura poddaną będzie kontroli emigracyjnych władz polskich we Francji.

Pozatem podkreślić należy, że Biuro osadnicze, oparte prawnie w formie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością cią i o udziałach francuskich i polskich, nie jest instytucją obliczoną na zysk. Ma ono na celu udzielanie fachowych informacji osadniczych oraz przychodzić z pomocą kandydatom pragnącym osiedlić się na roli w depar-



DOSTARCZAM DO FRANCJI
TANIE CZESKIE PIERZE
BENEDIKT SACHSEL
Lobzy Nr. 346 u Pilzen
CZECHY
(République Tchécoslovaque)

kilogram białego dartego 30 fr., lepszego 40 i 50 fr.; miękkiego jak kwap 65 i 75 fr.; najlepszego 90 fr. — Ceny we frankach francuskich Wysyła bezpłatnie i bez cła za zaliczką pocztową. Opakowanie się nie wlicza. Wymieniam i odbieram napowrót. — Próbka darmo. — Paczki z Czech do Francji są około 14 dni w drodze.

tamentach południowo zachodniej Francji. — Osoby zainteresowane mogą dlatego zgłaszać się z całem zaufaniem pod niżej podanym adresem.

Zwraca się uwagę, iż przed poczynieniem jakichkolwiek kroków należy zwrócić się listownie po informacje do Biura wzgl. do właściwego Konsulatu. W każdym razie, w żadnym wypadku nie należy przyjeżdżać do Tuluzy nie będąc wezwanym przez Biuro.

Zwracając się do Biura czy do Konsulatu należy podać następujące informacje:

1. Z ilu członków pracujących składa się rodzina? — (wskazać wiek i płeć każdego z członków oraz wymienić liczbę drobnych dzieci. — 2. Jaką sumą pieniężną Pan rozporządza i ile wynosi Pana obecny zarobek? — 3. Czy jak długo i gdzie pracował Pan samodzielnie na roli? 4. Czy zna Pan w dostatecznej mierze język francuski? — 5. Czy może Pan podać polecenia lub świadectwa dawnych pracodawców?

Adres Biura: OFFICE AGRICOLE FRANCO-POLONAISE
25, rue Bayard, Toulouse.

Zarządy Kół: Paryż i Argentueil Związku Inwalidów Wojennych R. P. we Francji — zawiadamiają Szanownych Rodaków i Rodaczki z Paryża i okolic, że w dniu 7 maja roku bieżącego w lokalu 51, rue de Clichy, Paris (9), metro «Clichy», odbędzie się o godz. 9-tej

WIELKI POLSKI BAL MAJOWY

dochód którego przeznacza się na bezrobotnych inwalidów wojennych na emigracji.

Bliższe szczegóły bogato urozmaiconego programu podane będą w najbliższym komunikacie.

Prosimy o łaskawe poparcie nas.

Zarządy.

«ZWIĄZEK POLAKÓW» W AMIENS

Podaje się do wiadomości wszystkim Polakom i Polkom w Departamencie Somme, że w Amiens, dnia 6 marca 1932 roku powstał «Związek Polaków» grupujący w sobie dotychczas istniejące tu organizacje polskie, jak: «Koło Amatorskie», «Koło Muzyczne», «Koło Młodzieży dorosłej», «Rada Rodzicielska Szkoły Polskiej», «Sodalicja Marjańska».

Organizacje te wchodzą do «Związku Polaków» jako sekcje jemu podwładne.

Do Zarządu «Związku Polaków» weszli:

P. Szczejanowski Stanisław — prezes, P. Woźniakówna Kunegunda — wice-prezes. P. Pliszkówna Marja — Sekretarz. P. Puchalski Michał — zastępca Sekretarza. P. Puchalski Andrzej — Skarbnik. P. Slusarz Hypolit — zastępca Skrabnika P. Piątek Ignacy, p. Głogowska Marja, p. Górówna Agnieszka, — Gospodarze Sali «Domu Polskiej Misji Katolickiej w Amiens». — P. Kania Marek — naczelnik milicji narodowej. P. Szczesio Wojciech, p. Szczepański Franciszek, p. Cichoń Wincenty, p. Kania Józef, — Milicja Narodowa.

«Związek Polaków» w Amiens jest oparty na stanowisku katolickim i państwowym polskim.

Zadaniem jego jest zgrupować Polaków i Polki dobrej woli aby jako organizacja nieść łatwiej pomoc braciom swym w potrzebie, opierając się w pracy na ofiarności i samowystarczalności obywatelskiej.

Członkowie «Związku» należące do Sekcji «Sodalicja Marjańska» rozpoczęły odwiedzanie chorych w szpitalach francuskich.

Siedzibą «Związku Polaków» jest DOM POLSKiEJ MISJI KATOLICKIEJ, mieszczący się przy ulicy de Cerisy 27. (Dawniejszy adres «Opieki Polskiej).

Stan liczebny «Związku Polaków» z dniem dzisiejszym wynosi 160 członków.

Ks. Czesław Pacuszka
Duszpasterz Polski w Amiens

UROCZYSTOŚĆ W ARGENTEUIL

Koło Argenteuil Związku Inwalidów Wojennych R. P. obochodziło w Argenteuil pod Paryżem w uroczysty sposób imieniny Pierwszego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Prezes wieloletni Koła Inwalidów p. Radwan-Przypkowski powitał zebranych na sali członków, gości i sympatyków poczem odśpiewano hymn polski i francuski. Następnie prezes Koła wygłosił bardzo interesujący referat o życiu Marszałka. Estrada udekorowana była w wspaniałego Orła Białego wielkich rozmiarów na tle amarantowym, w piękny portret J. Piłsudskiego w średniowiecznej zbroi rycerskiej pędzla artysty-malarza Janusza Tłomakowskiego, który arcydzieło to złożył w darze dla Koła Inwalidów Wojennych w Argenteuil, i w szereg girland oraz flag narodowych a u stóp estrady w postawie na baczność ubrani w piękne mundury Federacji Pol. Zw. Obrońców Ojczyzny stali dwaj b. oficerowie Wojsk Polskich.

Program akademji był urozmaicony śpiewami i deklamacjami członków Koła kol. kol. Barankiewicza Jana, Nieszporek Józefa i Bielawskiego Józefa oraz przez specjalnie zaproszonych artystów z Paryża. Nad wyraz miłą niespodzianką był występ 10-letniej dziewczynki Helenki Doniec, córeczki członka Koła, która w pięknym krakowskim stroju zadeklamowała świetnie opanowane wierszyki: «Sztandar Polski» i «Kochaj żołnierza». Huczne brawa były zasłużoną nagrodą dla młodziutkiej artystki. Chór amatorski członków Koła odśpiewał następnie szereg piosenek legjonowych i na tem zakończona została część pierwsza uroczystości.

Po kilkuminutowej przerwie pan J. Tłómakowski wygłosił zajmujący odczyt «Legjony Polskie i Marszałek Piłsudski», który był bogato ilustrowany świetnymi przeźroczami, autentycznemi zdjęciami z życia Legjonów i Marszałka Polski. Następnie p. Jerzy Gabryelski wybitny artysta, wypowiedział porywającą deklamację «Buty Legjonowe», która silne wrażenie wywarła na słuchaczach, za co też nie szczędzono p. G. hucznego brawa. Część koncertowa, na którą złożyły się utwory muzyczne Chopina, Liszta, Bethovena i innych autorów, odegrane po mistrzowsku przez znanego wirtuoza-pianista p. Stanisława Lewińskiego przybyłego umyślnie z Paryża oraz następnie przez p. Klemensa Manciewicza utalentowanego muzyka i pianistę, członka Koła ZIWRP w Argenteuil wspaniale uświetniły tę piękną uroczystość.

Na zakończenie akademji prezes Koła wzniósł trzykrotne okrzyki na cześć Marszałka i Rzeczypospolitej Polskiej, poczem zakomunikował obecnym, że zostanie przesłane życzenie dla Marszałka. Odśpiewanie chórem «ROTY» zakończyło tę akademję i zebrani rozeszli się w miłem nastroju.

Kombatant.

Lasotówna Józefa. Gazeta opłacona do 1. 8. 32. r.
Kania Franciszek, do 1. 7. 32.
Moroń Marjanna, do 1. 6. 32.
Kociołek Apolonja, do 1. 4. 32.



WIDMO GŁODU W ROSJI

Sprawozdania, umieszczane w organie urzędowym sowieckiego komisarjatu rolnictwa («Socjalistyczeskoje Ziemledielje») o przebiegu wiosennej kampanji zasiewnej w Związku sowieckim, noszą charakter wprost paniczny. Okazuje się, że w większości okręgów rolniczych plan zasiewów może być wykonany jedynie w nieznacznej części.

Istotnie, czasopismo powyższe (z dnia 12 marca) oświadcza, że ani jeden okręg aprócz Krymu, nie zabezpieczył sobie do d. 10 marca funduszów zasiewnych w normie 100-procentowej... Większość jest jeszcze daleka od wykonania planu. Zwłaszcza alarmująco przedstawia się sprawa na Uralu, w Kazakstanie, nad Wołgą dolną i na Ukrainie.

Z powodu braku nasion, rząd sowiecki myśli już o znacznem zmniejszeniu preliminowanego obszaru uprawnego (67 mil. ha).

Poza tem ujawniło się, że odczuwa się dotkliwy brak we wszystkich kołchozach koni pociągowych, narzędzi i maszyn oraz opału dla traktorów. Jednocześnie posiadane przez kołchozy konie znajdują się w stanie opłakanym, a to z powodu niewystarczającej paszy i złego obchodzenia się z niemi. Kołchoznicy, pozbawieni wszelkich praw własności na rzecz państwa, gospodarują niedbale, pokładając całą nadzieję w tem, że w razie klęski, dopomoże im państwo.

Groźny stan kampanji zasiewnej denerwuje władze centralne Sowietów, bo od wyniku urodzaju i jego rozmiarów jest uzależnione nietylko uprzemysłowienie — kraju, do którego Moskwa dąży z całym nakładem sił, lecz wogóle i samo istnienie państwa proletarjackiego.

RACJE ŻYWNOŚCIOWE W SOWIETACH

Lenigradzka «Krasnaja Gazeta» z dnia 7 b. m. podaje wykaz, ile żywności przysługuje miesięcznie poszczególnym kategorjom obywateli sowieckich. W miesiącu marcu r. b. na jedną osobę należącą do pierwszej kategorji, t. j. dla robotników, przypadało miesięcznie: 25 gramów herbaty, półtora kg cukru. 2 kg. krup, 1 kg. makaronu, 400 gramów margaryny, 750 gr. tłuszczu roślinnego, 700 gramów mięsa, oraz po pół kg. chleba dziennie. Są to, jak widzimy, minimalne racje żywnościowe dla człowieka pracy.

Na obywatela drugiej kategorji, t. j. urzędnika, względnie pracownika umysłowego, przypada racja wymienionych wyżej produktów, mniej więcej zmniejszona do połowy, z zupełnem jednak wyłączeniem niektórych produktów, np. herbaty. Dzieci otrzymują racje minimalne, przyczem zwraca uwagę zupełne pominięcie w tych racjach cukru i herbaty

Obywatele trzeciej klasy, t. zw. «liszeńcy», do których zalicza się i duchowieństwo wszystkich wyznań, nie otrzymują bonów, muszą oni prywatnie starać się o produkty żywnościowe, naturalnie, kilkakrotnie za nie przepłacając.

Tak jest w raju komunistycznym.

SOWIETY ZBIERAJĄ ŻELAZO NA CMENTARZACH

Na cmentarzach leningradzkich przeprowadzono rewizję, przy której stwierdzono, że na trzech cmentarzach a to Uspeńskim, Staropreobrażeńskim i żydowskim leży około 100 ton żelaza, które może służyć do obróbki. Metalowe ozdoby i pomniki zostaną zdjęte z zapomnianych grobów i oddane zostaną do przeróbki fabrycznej. Prace te wykonane mają być do 1 lipca b. r.

REFORMA ROLNA W HISZPANJI

Rząd hiszpański złożył w parlamencie projekt reformy rolnej. Projekt ten przewiduje przymusowe wywłaszczenie większej własności ziemskiej. Odszkodowanie ma nastąpić częściowo w formie długoterminowego długo hipotecznego, częściowo zaś w formie emisji listów ziemskich z amortyzacją 50-letnią. Reforma rolna ma być rozpoczęta niezwłocznie po uchwaleniu ustawy i wykonana w przyśpieszonym tempie.

KROWY W OKULARACH

Najnowsza ta moda «amerykanizacji» fizjognomji krowiej rozpowszechniła się w północnej Rosji. Zastosowanie okularów rogowych do sympatycznych czworonogów ma podobno na celu uchronienie krów od zabłąkania się podczas częstych w tych okolicach burz i zamieci śnieżnych. Ta sama moda wprowadzona została i na Syberji. Podobno krowy przyjęły tę innowację dość obojętnie i oswoiły się z niezwykłą ozdobą. Jak sobie one jednak radzą, gdy śnieg zalepi im szkła? Oto niepokojące pytanie.



Z kampanji wyborczej w Niemczech. — W berlińskim Lustgarten przemawia Hitler, — przywódca partji narodowych socjalistów. Widzimy go na obrazku. Z wyborów jednak wyszedł zwycięsko dotychczasowy prezydent Hindenburg

PROFESOR UNAMUNO PRZECIWKO USUWANIU KRZYŻÓW ZE SZKÓŁ

Znany uczony i pisarz hiszpański, Miguel de Unamuno, jeden z najwybitniejszych bojowników republikańskich, określa ostatnie poczynania władz hiszpańskich, zarządzające usunięcie krucyfiksów ze szkół, jako objaw «sekciarstwa». Stwierdza on m. in., że państwo hiszpańskie, deklarujące neutralność pod względem religijnym, «w rzeczywistości jest antyreligijnem, antykościelnym, antykatolickiem». Wykonanie tego dekretu rządowego nazywa Unamuno «wrogiem wobec narodu, dziejów i wychowania».

PRED PROCESEM BEATYFIKACYJNYM S. RÓŻY GATTORNO

Wobec wszczęcia procesu beatyfikacyjnego s. Róży Gattorno, założycielki Zakonu Sióstr św. Anny, nastąpiło na cmentarzu rzymskim odkopanie grobu, w którym świętobliwa zakonnica złożona została w roku 1900. Po otwarciu trumny okazało się, że ciało jest zachowane bez śladu rozkładu, co jest tem dziwniejszem, że przy składaniu do grobu już okazywały się drobne objawy rozkładu. Palce i członki zmarłej przed trzema dziesiątkami lat s. Róży wykazują giętkość, a nawet oczy są zupełnie nietknięte.

EPIDEMJA TYFUSU PLAMISTEGO W STRYJU

Od kilku dni panuje w powiecie stryjskim tyfus plamisty, który z każdym dniem rozszerza się coraz bardziej. Szpital powszechny zupełnie jest przepełniony chorymi, a część szkół ludowych na wniosek kół rodzicielskich zamknięto w obawie przed dalszem rozszerzaniem się epidemji. Starostwo stryjskie zabroniło wszelkich zgromadzeń i zbiorowisk na czas tej groźnej choroby i wydało stosowne zarządzenia, zmierzające do stłumienia epidemji.

SMUTNE ECHA STRAJKU GENERALNEGO

Wbrew pierwszym wiadomościom o spokojnym przebiegu w kraju całym strejku generalnego, proklamowanego przez zw. socjalistyczne, nie zostały niestety potwierdzone. W Małopolsce doszło mianowicie do zajść. W Żywcu, gdy policja zatrzymała zakazany przez władze pochód demonstracyjny, doszło do starcia. Jeden z manifestantów został zabity a dwuch ciężko rannych. W Krakowie doszło również do starcia, w czasie którego jeden z robotników został zabity.

MSZE ŚW. PRZEZ RADJO

W związku z oświadczeniem, które się pojawiło w prasie zagranicznej na temat ważności słuchania mszy św. przez radjoaparaty, «Osservatore Romano» zauważa, że człowiek chory, nie mogący udać się osobiście do kościoła, niewątpliwie słuchając mszy św., nadanej przez radjostację, może doznać uczucia ulgi, podobnie, jak ci, katolicy, którzy mieszkają o dziesiątki kilometrów od kościoła lub kaplicy. Dla tych radjodyfuzja jest darem nieba. Tem nie mniej obowiązkiem każdego dobrego katolika w pełni sił i zdrowia jest wysłuchać osobiście mszy św. przynajmniej w niedzielę i święta.

KOMUNIKAT POLSKIEJ MISJI KATOLICK. WE FRANCJI

W wielką sobotę powrócił Ks. Rektor Łagoda z Polski. Ks. Rektor powołał ks. Jana Prusakiewicza z dniem 1 kwietnia b. r. do Sallaumines.

Ks. Kargol z Sallaumines otrzymał urlop na ukończenie studjów w Strassburgu i został powołany na Kapelana przy szkole gospodarstwa domowego w St. Ludan.



Może to pomoże? — Aby ostrzec automobilistów przed niebezpiecznymi zakrętami, władze umieściły przy drogach wielkie tablice, na których prócz zwykłego ostrzeżenia, widnieje wielka trupia głowa oświecona nocą elektrycznie i zdaleka widoczna.

OKAZICIEL KARTY CZŁONKOWSKIEJ ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NIE MOŻE BYĆ ARESZTOWANY ZA «WŁÓCZĘGOSTWO»

Dowiadujemy się, że w odpowiedzi na interwenję jednego ze związków zawodowych p. Laval, minister pracy, oświadczył, iż na mocy dekretu z 1908 roku — okaziciel karty członkowskiej związku zawodowego bez względu na narodowość, nie może być aresztowany pod zarzutem włóczęgostwa (vagabondage).

Oświadczenie to poparł minister argumentem że związkowiec podlega opiece «Giełd pracy» (Bourses du travail) oraz powinien być materjalnie poparty tak dalece, by nie było powodu do aresztowania go za włóczęgostwo.

Z ŻYCIA KOLONJI POLSKICH W CALVADOS

Koło muzyczne «Echo Morskie» w Havrze, oddające się również muzyce kościelnej, otrzymało na swą rocznicę, jaką w lutym r. b. odbyło, błogosławieństwo Apostolskie od św. Ojca Piusa XI, dla całego zarządu i wszystkich członków.

Katolicki Związek Robotników Polskich im. Piusa XI, w Potigny (Calvados) urządził w niedzielę 13 marca dla swych członków i sympatyków, wykład «O komunizmie» na który zeszło się b. wiele osób. Wyk.ad p. t. «Komunizm w książce i komunizm w życiu» miał duszpasterz polski ks. Cegiełka. Zarząd Związku, idąc po linji swego kierownika moralno-oświatowego, będzie urządzał co miesiąc podobne wykłady, by zorjentować współrodaków w aktualnych zagadnieniach. — Następny wykład będzie miał miejscowy nauczyciel p. Władysław Ginter.

PIĘKNA UROCZYSTOŚĆ STUDENTÓW

W sobotę, dnia 9. b. m. odbyła się w Domu Polskim w Paryżu piękna uroczystość wręczenia podziękowań Komitetu Pomocy Bezrobotnym tym Studentom, którzy — czynnie współpracowali w pracach sekretarjatu Komitetu. W zastępstwie p. dyr. Lisiewicza złożył wiceprzes Komitetu, ks. dr. Łuczak, podziękowanie uwydatniając bezinteresowność i ofiarną pracę studentów polskich w niesieniu pomocy bezrobotnym. Konsulat Generalny reprezentował p. konsul Sidorowicz.

EWANGIELJA NA NIEDIELĘ TRZECIĄ PO WIELKANOCY, Jan XVI, 16-22

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko a już mię nie ujrzycie; i zasię maluczko a ujrzycie mię; iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko a nie ujrzycie mię i zasię maluczko, a ujrzycie mię; a idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest co mówi: Maluczko? Nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie między sobą iżem rzekł: maluczko, a nie ujrzycie mię, i zasię maluczko, a ujrzycie mię? Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił; a wy się smęcić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta gdy rodzi smutek ma, iż przyszła jej godzina: lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie; lecz zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.

Jeśli kto nie pomylił się w życiu, to napewno P. Jezus. On chyba już wiedział jak należy ująć życie. — I jakże ujął swoje? Sam powiada: «nie przyszedłem pełnić wolę moją, ale wolę Onego, który mię posłał, Ojca niebieskiego. — I wiemy, że nawet w najgorszych chwilach umiał powiedzieć: «nie moja, ale Twoja wola, Ojcze, niech się stanie!». Choć szatan obiecywał Mu wszystkie królestwa ziemi, choć świat groził Mu śmiercią, P. Jezus się nie ugiął. Tak jednemu, jak i drugiemu powiedział: «Bogu samemu służyć będziesz»; «nie można dwom panom służyć». Chrystus Pan, nasz Mistrz, żył tylko dla Ojca niebieskiego. Głosił, że jest Synem Bożym i żył też jako Syn Boży.

Takiego charakteru był też poprzednik Jego, św. Jan Chrzciciel. Mąż ów, to nie trzcina, chwiejąca się na wszystkie strony — sam Zbawiciel tak się o nim wyraził. Dla niego świat i opinje jego zupełnie nic a nic nie znaczyły. Co będą o nim ludzie mówili, czy chwalić, czy ganić, to go ani grzało, ani ziębiło. Czy się komuś uda, czy nie, o to nie dbał. Toć między ubranymi w miękkie szaty — potrafił się pokazać odziany skórą wielbłądzią. Widać nie dla świata się ubierał. Nie stał całkiem o to, czy się będzie podobał — światu, czy nie. Liczył się tylko z P. Bogiem. Drogowskazem dla niego było też tylko prawo Boże. Stąd, jeśli wiedział, że coś nie jest po Bożemu, to gromił, choćby się króla tyczyło. Czy nie wypomniał Herodowi cudzołóstwa? A było to niebezpiecznie. Dowodem tego późniejsze zamordowanie świętego. Ale trudno. Św. Jan nie umiał i nie chciał lawirować. To był mąż z charakterem. Każdy mógł wiedzieć odrazu, co u niego można dostać, a co nie. Był «głosem wołającym na puszczy: Prostujcie drogę Pańską». — Był głosem wyraźnie Bożym.

Kiedy się cofnę jeszcze dalej, w Stary Zakon, to i tam widzę postać, o podobnie wyraźnem obliczu Bożem. To prorok Eljasz. Wypadło mu żyć w ciężkich dla sprawy Bożej czasach. Dwór królewski spoganiał zupełnie i co jeszcze? — oto obiecankami, to znów terorem chciał również cały naród przeciągnąć ku bałwochwalstwu. Taki stan rzeczy denerwuje i demoralizuje masy. Tak też się i stało z narodem izraelskim. Zmarniały charaktery. Składano tam niby czasem ofiary P. Bogu, ale składano je też bożkom. Kadzono Bogu, ale kadzono też bałwanom. A cóż Eljasz? Też się z masą zasymiluje? O hola! Eljasz, to nie chorągiewka na dachu, kręcąca się wedle wiatru! On nie z tych, co tak doskonale umią nadstawiać nosa i węszyć, skąd i jaki wiatr zalatuje. Eljasz to mąż czysto Boży. Na ludzi się nie ogląda Chromania na dwie strony nie znosi. Toteż idzie do króla, a potem do ludu i mówi: «pókiż chromić będziecie na obie strony? — Jeśli Pan jest Bóg — idźcież za Nim».

Kiedy się przypatrzymy obecnym czasom, to widzimy, że one są strasznie podobne do czasów Eljaszowych. Katolicy (bo o nich chcę mówić) w masach swoich są dzisiaj połowiczni, bezcharakterni. Coś tam czasem popełnią dla Pana Boga, ale jak świetnie też umią liczyć się z tak zwanym duchem czasu i nadskakiwać mu. Na ogół niby są katolikami, ale w szczegółach to żyją tak, jak żydzi czy heretycy. Chromają. A ten co chroma, to kaleka przecież. Jeśli ktoś nie umie chodzić równo, tylko kolebie się, jak wielbląd, czy nie śmieszny? Kto rzuca się raz tu, to znów tam, czy to nie postrzeleniec? Otóż widzimy, że co można powiedzieć i o chromaniu cielesnym, — to samo można powiedzieć i o chromaniu moralnem, duchowem. Słyszeliśmy, że kiedy okręt zaczyna się kołysać na wszystkie boki, to pasażerowie jego dostają wymiotów. Cóż dziwnego, że społeczeństwo dzisiaj czuje się nieswojo? Przecież widać, jak kolebie się na wszystkie strony. Trzeba stąpać równo. Bożymi jesteśmy, więc na Boga tylko patrzmy i tylko po Bożemu maszerujmy!

Ks. Józef Lichoń.

SPRAWY DUSZPASTERSKIE

MISJE Ks. UNSZLICHTA

22-25 kw. TREMBLAY LES GONESSE (S. et O.). 25-27 kw. FORFRY (S. et M.). — 28-1 maja GONESSE (S. etO) 2-6 maja ROISSY en FRANCE (S. et O.) — 6-9 maja MOLIERES (S. et O.) — 12-13 maja CHAMPENEST. — 13-14 maja CHENOISE. — 14-15 maja PROVINS. — 1516 maja BRAY SUR SEINE. — 16-17 maja VILLUIS. — 21-31 maja Objazd dep. YONNE.

17-tego kwietnia — METZ: 7—8 spowiedź, o godz. 9 msza św., 12 msza św., kazanie. — 21 kwietnia METZ: 9-12 katechizm. — 23 kwietnia HAGONDANGE: 16-19 g. spowiedź. — 24 kwietnia HAGONDANGE: 6-8 g. spowiedź, 8 g. msza św., kazanie. — 24 kwietnia CLOVANGE: 10-11,30 spowiedź, 11,30 msza św., kazanie. — 24 kwietnia AMNEVILLE: 14 g. nieszpory, spowiedź. — 28. kwietnia METZ: 9-12 g. katechizm. — 30 kwietnia HETTANGE-GRANDE 17-19 g. spowiedź. — 1 maja HETTANGE-GRANDE 6-9 spowiedź, 9 g. msza św., kazanie. — 1 maja UCKANGE 10,11,30 spowiedź, 11,30 msza św., kazanie. 15,30 nieszpory.

Ks. Bolesław KULAWIK

3, rue des Freres Thibault, Dammarie-les-Lys (S. et M.)

17 kwiet. DAMMARIE LES LYS, nabożeństwo o godz. 9 17 kwietnia DAMMARIE-les-LYS, nabożeństwo o godz. 9 rano; — 17 kwietnia MELUN (kościół Notre-Dame), nabożeństwo o godz. 11 przed poł; — 23-25 kwietnia DZIEŃ KATOLICKI w BETZ (Oise). Program podany jest na ulotkach; — 30 kwietnia do 2 maja FRESNOY-LE-LOAT; — 5 maja w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego — Polskie nabożeństwo odprawione będzie w DAMMARIE-LES-LYS o godz. 9 rano, w MELUN o godz. 11 przed poł.

Ks. Dr. CEGIEŁKA

1. — Dla rodaków w LISIEUX i okolicy odbędzie się w poniedziałek dnia 18 kwietnia nabożeństwo polskie i spowiedź wielkanocna w KARMELU. Msza św. o godz. 8,30. Przed i po mszy św. spowiedź.

2. — Dnia 19-20 kwietnia dla polaków z depart. LA MANCHE spowiedź wielkanocna w kościele katedralnym w

COUTANCES. — Dnia 19. kwietnia o godz. 5 popoł. — spowiedź. — Dnia 20. kwietnia o godz. 7 spowiedź; godz. 9 msza św. i kazanie. Po mszy św. w dalszym ciągu — spowiedź.

3. — 23 i 24 kwietnia spowiedź wielkanocna dla polaków z COURVANDON i okolicy w kościele paraf. w Courvandon. — 23. kwietnia spowiedź o godz. 6. — 24 kwietnia spowiedź od godz. 7 rano; msza św. i kazanie o godz. 10,30.

SPRAWOZDANIE SEKCJI ODZIEŻOWEJ

Komitetu Pomocy Bezrobotnym w Paryżu

(Pol. Misja Katolicka, 263-bis, rue St. Honore, Paris 1) za czas od miesiąca grudnia 1931 r. do 31 marca 1932.

A. DOCHÓD.

1. Ofiar pieniężnych zebrano ogółem 3177,05 franków.

2. Ofiary w odzieży złożyli:

PP. Frankowska-Prohaskowa-Szykowa-Drowa Jarkowska, — Konsulat Generalny Paryż, — Towarzystwa Katolickie, Paryż — Ks. Prał Łagoda, — Ks. dr. Łuczak, — Ks. Czesław Spychalski, — ks. Stan. Kopeć, — Mazurowa, Dobrowolska, Krawczyńska, Lisiewicz, dyr. Banku PKO, Grasiewicz, Bar, Sewertowa, Więckowska, De Monfort, Ambasador A. Chłapowski, Berger, Dr. Poznańska, Jodkowa, inżynier Łopiński, Gac, Siewiecki, Turski, Mizieliński i bardzo wiele bezimiennie.

B. ROZCHÓD.

Udzielono drobnych zapomóg 1810.— franków. Udzielono pożyczki 40.— franków, — Zakupiono odzieży (bielizny i obuwia) 506,05 franków, Przewóz odzieży 30.— fr. Razem: 2386,05 franków.

WYDANO ODZIEŻY

Płaszcze dziecięcie 5. — Ubrańka dziecięce 17. — Obuwie dziec. 4. — Spodnie 36. — Marynarki 42. — Skarpetki par 29. — Obuwie męskie, p. 79. — Bielizna sztuk 111. — Palta 28. — Swetry 14. — Szale 15. — Czapki 4. — Kapelusze 2. — Chustki damskie 11. — Obuwie damskie, p. 1 Fartuchy 2. — Chustki 1. — Krawaty 2. — Kołnierzyki 5. Ręczniki 2. — Mydło 1.

Na obchód gwiazdkowy urządzany staraniem Pani Ambasadorowej — Sekcja ofiarowała pewną ilość odzieży dla dzieci.

Ogółem korzystało z odzieży 221 bezrobotnych.

Zapasy odzieży wyczerpały się. — Ofiarność zmniejszyła się. — Sekcja otrzymuje jednak stale nowe prośby o pomoc. — Wielu bezrobotnych ma niebawem wyjechać na miejsce pracy, nie posiada jednak najniezbędniejszej odzieży. — Przedewszystkiem — bielizny i obuwia. — Dlatego Sekcja zwraca się z usilną prośbą o dalsze ofiary. — W domach napewno pozostało jeszcze wiele odzieży, niepotrzebnej, która może być użyteczną — bezrobotnym. Ofiary przyjmuje Polska Misja Katolicka.

Ks. Dr. Łuczak. Kierownik Sekcji Odzieżowej

Skrzynka do listów

Anna Prorok, Mizinghem: Leon Ostrowski, Lonvay — (Calvados), został ranny wystrzałem z rewolweru i leży w szpitalu.

MATRYMONJALNE

Wdowiec, lat 35, troje dzieci, starsze 6 i pół roku, poszukuje dobrej żony i uczciwej matki w wieku od 25-35 lat. Zgłoszenia pod literą «M» do «Polaka we Francji».

LECZENIE

WSZELKICH CHORÓB

przez **KORESPONDENCJĘ**

Piszcie z zaufaniem do doktora Kolomba, który prześle wam skuteczne lekarstwo na waszą chorobę.

Eliksir Zdrowia

Dr-a KOLOMBA

Eliksir Zdrowia oczyszcza krew, przywraca normalne działanie żołądka, serca, płuc, wątroby i nerek; przywraca utracone siły i jest niezbędny dla wszystkich, osłabionych przez ciężką pracę i chorobę

WYZDROWIENIE

Wielmożny Panie Doktorze!
Serdecznie dziękuję, za Pańskie cudowne lekarstwo tak dobrze działające na mój żołądek, na który cierpiałem już przeszło rok, jeździłem do doktorów i mi nie pomogło. Stale miałem boleści nerek i żołądka i już nie mogłem pracować teraz wszystkie boleści i dolegliwości ustały. Stolice mi się poprawiły od Pańskiego cudownego lekarstwa. Z szacunkiem
Mychajlyszym, 43,rue de la Fojge **Joeuf.**

Wielmożny Panie Doktorze!
Miałem chroniczny bronchit i kaszlałem od kilku lat. Od pańskiego **Eliksiru zdrowia** i pigułek czuję się lepiej, kaszel już tak mnie nie męczy i pluję mniej
Dziękuję z poważaniem
NOWAK, Liverdun **pres Nancy**

Szanowny Panie Doktorze! **Miałem reumatyzm, który mnie męczył sześć lat. Tak nie wiem, gdzie się podział. Jestem zdrów i mogę pracować. Składam serdeczne podziękowanie doktorowi za wasze cudowne leki i maść.**
Kobylka Stefan, Belleherbe (Doubs).
Mal. Karol Perron.

BROSZURĘ LECZENIA I KATALOG LEKÓW WYSYŁAMY BEZPŁATNIE

Doktor w domu nie przyjmuje. — Wysyła lekarstwa do Francji i do Belgji za zaliczką pocztową. Zapłata przy odbiorze leków.

Adresować: **Dr. A. KOLOMB, 8, rue François Coppée, — PARIS (15e)**

SPECJALISTA (Fakultetu Paryskiego) przyjmuje

z WARSZAWSKĄ AKUSZERKĄ JADWIGĄ 34, Bd. de la Vilette, Paris (19) — Telefon Nord 46-65. Metro: Belleville. Tramwaj: 5. Autobusy N-FB z Gare du Nord A Y. — GABINET Z KLINIKĄ są urządzone według najnowszych wymagań nauki. Choroby kobiece i dziecięce, wewnętrzne. Wypadki przy pracy, szczepienie ospy, masaże, bańki suche i cięte. Diatermia, Darsonulizacja. Lampa Kwarcowa. Przyjmuje się kobiety na czas połogu. Niezamożne umieszcza się w zakładach i szpitalach bezpłatnie. Codziennie: od 9-12 i od 4-9. W Niedziele i święta od 9-4.



POTREBNI SĄ SZOFERZY ZAWSZE I WSZĘDZIE W SAMOCHODOWYM FACHU !

PIERWSZA POLSKA SZKOŁA

Samochodów Ciężarowych i osobowych im. HALLERA w PARYZU

ADRES: 35, rue Boissy d'Anglas, 35. — W podwórzu domu Nr. 9, 1-sze piętro. Metro: Madeleine lub Concorde. Telefon: Elysees 60-91.
AUTO-ECOLE. — PARIS (8e).

Rekomendowana przez Komisję Egzaminacyjną w r. 1922

Jedyna szkoła, która posiada własne biuro a nie daje informacyj w kawiarniach, jak to inne szkoły polskie w Paryżu czynią.

Jeżeli chcesz polepszyć swój byt, mieć pewny i stały zarobek, zarabiając dwa razy więcej niż na roli lub w fabryce, ucz się szoferstwa. Tylko ten fach może Ci zabezpieczyć codzienny kawałek chleba. Nie namyślaj się długo, zgłoś się do naszego biura, lub napisz do nas i my Ci wyślemy odrazu bezpłatnie szczegółowe informacje. Tylko nasza szkoła, która jest najznakomitszą i ełnomocną we Francji i w Polsce, może Cię wyuczyć w 14 dniach jazdy i mechaniki wraz z przejściem egzaminu i otrzymaniem «Prawa Jazdy» i dyplomu Szofera-Mechanika w języku polskim i francuskim; który daje możność do otrzymania dobrej posady. Znajomość francuskiego nie jest obowiązkowa. UWAGA: Uczniom, którzy nie mogą zaraz przyjechać, wysyłamy pocztą kurs lekcyj teoretycznych. Ci zaś, po zaznajomieniu się z tym kursem, przyjeżdżają na lekcje praktyczne. Przyjezdnym z prow. zapewniamy tanie mieszk. Uczniom po zdaniu egzaminu w naszej szkole często dajemy posady szoferów i do traktorów, we Francji i w Polsce, polepszając ich byt. Za 1931 r. szkoła dała około 400 posad dla szoferów. Zapisy codziennie od godziny 9—12 i od 2—7 w. W niedzielę od godz. 9 rano do 5 popoł.

Najstarszy polski sklep

założony w roku 1909



Biżuterji Zegarków i Instrumentów Muzycznych



ARMAND

Pod Zarządem Marji Wdyńskiej

POLECA RODAKOM :

	Żegarek doskonale chodzący z 5-letnią gwarancją stalowy lub niklowy		55 fr.
	Zegarek, czarny lub niklowy, 15 rubinów		75 fr.
	Zegarek, *nakręcany co 8 dni*, czarny lub niklowy		95 fr.
	Zegarek firmy *Lip* czarny lub niklowy, mechanizm *ancre* 15 rubinów		145 fr.
	Zegarek, srebrny, mechanizm zbardzo staranny		125 fr.
	Zegarek, damski, czarny lub niklowy		75 fr.
	Zegarek, damski, srebrny, bardzo ładny		95 fr.
	Zegarek, srebrny, płaski, bardzo elegancki mechanizm *ancre*, 15 rubinów		165 fr.
633	Budziki	48 — 38 —	30 fr.
235	Harmonje w najlepszym gatunku, 10 tonów, 4 basy. — 31 tonów, 12 basów 425 fr. 21 tonów, 8 basów		150 fr. 225 fr.
248	Harmonijki ustne, Koncertowe, 64 tony, 26 fr. 80 tonów		36 fr.
342	Fonografy	325 fr. 375 fr.	425 fr.
457	Skrzypce w dobrym gatunku, w pudle 200 fr.	235 fr.	265 fr.
304	Przyrząd do ostrzenia brzytwy w futerale	6 fr.	10 fr.
317	Brzytwy w doskonałym gatunku	20 fr. 24 fr.	30 fr.
412	Grzebienie z prawdziwego rogu, mocne	7 fr. 9 fr.	12 fr.
447	Szczotki do włosów	10 fr. 12 fr.	14 fr.
502	Lusterka w niklowych ramkach		18 fr.
201	Mydło do golenia w metalowym futerale		4 fr.
907	Scyzoryk 2 ostrza i korkociąg, cały stalowy	8 fr.	12 fr.
612	Maszynka do strzyżenia włosów	49 fr.	55 fr.
	Pędzle do golenia w doskonałym gatunku	6 fr. 9 fr.	12 fr.
	Bindy do wasów	4 fr.	6 fr.

Do Każdego zegarka dołączony jest dla czytelników POLAKA WE FRANCJI ładny łańcuszek bezpłatnie. Wysyła się po otrzymaniu przekazu pocztowego (mandat-poste), którzy nadesłać należy pod adresem ;

ARMAND
4, rue des Archives
PARIS (4e)

Powyższy adres można wyciąć i nakleić na kopertę. — Opakowanie i przesyłka bezpłatnie. — Jeżeli macie trudności z wysyłką pieniędzy to napiszcie do nas nadmieniając jaką nam sumę przesłać chcecie a dostarczymy wam gotowy przekaz pocztowy który wystarczy oddać na pocztę i wpłacić wymienioną kwotę.

Katalogi wysyłamy bezpłatnie

Najlepsze i najtańsze

SŁOWNIKI

znajdziesz tylko w

«Polaku». Rozmówki — 16 fr., Słownik duży — 25 fr., Gramatyka — 25 fr.



LABORATOIRES A. B. C.
31, rue de la Chaussée d'Antin — PARIS

RADIUM i wyroby RADJOAKTYWNE

TRYPER ostry i chron. i wszystkie wycieki niszczą BUZY RADJOAKTYWNE

Łatwy sposób używania. Kurs (10 buzy) — **100 fr.**

PROSTATY, HEMOROIDY znikną przez używanie CZOPEK RADJOAKTYWNYCH

1 pudełko (6 czopek) .....—**50 fr.**

ZAPALENIE MACICY, UPŁAWY, OPÓŹNIENIE, — BOLESNE PERJODY, — radykalny środek: GOMUŁKI RADJOAKTYWNE

1 pudełko (6 gomułek) .....—**35 fr.**
Kurs (3 pudełka) ..... **100 fr.**

Wszystkie nasze wyroby są gwarantowane JAKO PRAWDZIWIE RADJOAKTYNE

Po inform. i zamówienia pisać do: **Laboratoires ABC, 31, rue de la Chaussée d'Antin — PARIS**

ZEGAREK W SOLIDNEM WYKONANIU Z PIĘCIOLETNIĄ GWARANCJĄ — CHODZĄCY BEZ PREZRWY 36 GODZIN

CENA RECLAMA 25 fr.

Dla mężczyzn	**25 fr.**
Trzy zegarki	**73 »**
Lepszego gatunku	**29 »**
Trzy zegarki	**85 »**
Dla pań	**45 »**
Z bransoletką dla mężczyzn	**35 »**
Za trzy	**103 »**
Dla pań **40 fr.**, za 3 zegarki	**118 »**



ŚWIECĄCY PIĘĆ FRANKÓW WIĘCEJ
WYSYŁKA ZA ZALICZKĄ POCZTOWĄ
-:- W niedzielę również otwarte -:-
HORLOGERIE LUMIERE, 11 ,rue du Pont Louis Philippe. — PARIS.

Uczcie się francuskiego! — Kto zna język, temu łatwiej znaleźć pracę, temu łatwiej zarobić. Naucz 2 słowa dziennie, — a do roku będziesz już władał francuskim językiem!

Rodacy, ostrzegamy Was!

ŻE NARAŻACIE SIĘ NA KŁOPOTY I STRATY PIENIĘŻNE, JEŻELI ODDAJECIE WASZE PASZPORTY I WPŁACACIE ZADATKI DO BIUR NIE UPRAWNIONYCH.

TYLKO OFICJALNE BIURO

«ORBIS»

względnie agentury «POLEXPRESSU» mogą załatwiać za Was wizy i formalności w KONSULATACH POLSKICH PRZED WYJAZDEM

Wystrzegajcie się na dworcach i na ulicach miast naganiaczy w opaskach i czapkach o szumnych nazwach, bo możecie być oszukani — Pamiętajcie, że wielu Polaków nie mogło wyjechać do Polski w dzień naznaczony, z winy niepowołanych pośredników

BILETY DO POLSKI

PO CENACH PRAWDZIWIE NAJNIŻSZYCH NABĘDZIECIE TYLKO

w Polskiem Biurze Podróży

„ORBIS"

JEDYNEM KONCESJONOWANEM PRZEZ POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE

Wytnijcie i zachowajcie następujące adresy:

PARYŻ - Centrala: 30, Bd des Capucines

PARYŻ - Oddzial Emigracyjny: 93, Bd Berthier

Metro: Champerret (blisko Konsulatu)

STRASBOURG - 2-bis, Rue de la Fonderie

LILLE - 30, Rue Faidherbe

LYON - 10, Rue Dauphine

LIEGE (Belgja) - 7, Rue Edouard Wacken

Imprimerie « PASCAL ». 13, rue Pascal. Paris (5). Le Gérant: Ernest MARRE.